Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 12 stron

A

Cena zł 10

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, niedziela 7 listopada 1948 | Nr 307 (717)

7.X – 7.XI

A. STAREWICZ

REWOLUCJA LISTOPADOWA a Polska

REWOLUCJA LISTOPADOWA miała niezmierne znaczenie dla losów Polski. Wpłynęła ona na historię naszego narodu nie tylko na odcinku walki klasowej między obozem rewolucji i reakcji, lecz przede wszystkim, jako czynnik decydujący, dwukrotnie przyczyniła się do wyzwolenia narodowego Polaków spod jarzma najgorszych ciemiężycieli; po raz pierwszy w roku 1917 — 18 niszcząc carat — w roku 1944-45 niszcząc faszyzm hitlerowski i imperializm niemiecki.

Jeszcze przed swoim zwycięstwem obozu listopadowej rewolucji w Rosji proklamował wyzwolenie narodów uciśnionych przez carat i przyznawał im prawo do suwerenności i państwowego samostanowienia. W stosunku do Polski zarówno Lenin, jak późniejszy rząd radziecki wielokrotnie — jeszcze przed powstaniem naszego Państwa w roku 1918 — wypowiadali się za przywróceniem Polsce niepodległości. Rewolucja burząc ostatecznie reżim carskiej przemocy, swobodnie umożliwiła przywrócenie Polski do życia.

Podpisany przez Lenina dekret unieważniający rozbiory, głosi:

„Wszystkie umowy i traktaty, zawarte przez dawny rząd Cesarstwa Rosyjskiego z Królestwem Pruskim i Cesarstwem Austro-Węgierskim, a dotyczące rozbiorów Polski są przez obecną uchwałę raz na zawsze unieważnione, ponieważ są sprzeczne z prawem ludów do stanowienia o sobie, oraz niezgodne z rewolucyjną świadomością prawną narodu rosyjskiego, który uznał, że Polska posiada nieuszczalne prawo do niepodległości i zjednoczenia".

Kraj nasz, którego odrodzenie z prawie półtorawiekowej niewoli umożliwione zostało przez triumf rewolucji nad carskim imperializmem, popchnięty został przez Piłsudskiego na drogę wojny przeciw młodej władzy radzieckiej. 2 lutego 1920 r. Wszechrosyjski Komitet Wykonawczy zwrócił się raz jeszcze do narodu polskiego:

„Naszymi propozycjami pokojowymi pod adresem Rządu Polskiego dowiedliśmy czynnie, że nie dążymy do podboju Polski, lecz do pokojowego z nią współżycia. Wiemy jednak że ucisk narodowy ze strony rządu carskiego wzbudził w szerokich kołach narodu polskiego głęboką nieufność, która utrudnia w dużym stopniu utrwalenie pokoju i nawiązanie normalnych stosunków sąsiedzkich między Wami i nami, nieufność wykorzystywana dla swoich celów przez giełdę światową.

Ale zbrodnie caratu rosyjskiego i rosyjskiej burżuazji nie mogą być wpisywane do rachunku nowemu Radzieckiemu Państwu Rosyjskiemu. Rosyjscy robotnicy i chłopi uznali niepodległość Polski nie w ostatniej chwili, nie jako chwilową kombinację dyplomatyczną pod naciskiem okoliczności — rosyjscy robotnicy i chłopi pierwsi uznali niepodległość narodu polskiego, uznali ją bez zastrzeżeń i raz na zawsze. Uczynili to w przeświadczeniu, że niepodległość Polski odpowiada interesom nie tylko Waszym ale i naszym.

„...Nasi i Wasi wrogowie oszukują Was, gdy mówią, że Rosyjski Rząd Radziecki chce wprowadzić komunizm na ziemiach polskich przy pomocy bagnetów rosyjskich czerwonoarmistów. Rosyjscy komuniści dążą obecnie do obrony własnej ziemi, własnej twórczej pracy".

Nie bacząc na to wyraźnie pokojowe stanowisko rosyjskiej władzy rewolucyjnej, ówczesny rząd w Polsce, podjudzony przez imperialistyczną Ententę, narzucił naszemu narodowi niepotrzebną i krwawą wojnę, która Polskę osłabiła na zachodzie.

W czasie 2-giej wojny światowej armie państwa socjalistycznego okazały się jedyną siłą zdolną złamać wojenną machinę faszyzmu. Wielomilionowe armie radzieckie, gromiąc razem z armią polską wspólnego wroga, weszły do wyzwolonego kraju. Wtedy to rząd radziecki wydał oświadczenie, które w pełni potwierdziło życie.

„Wojska radzieckie weszły na terytorium Polski ożywione jedną wolą: rozbić wraże armie niemieckie i pomóc narodowi polskiemu w dziele wyzwolenia się spod jarzma niemieckich najeźdźców i odbudowy Polski niepodległej, silnej i demokratycznej".

Dzięki takiemu stanowisku Związku Radzieckiego pełnia władzy państwowej na wyzwolonym terytorium Polski przeszła w ręce Krajowej Rady Narodowej i organów Rządu przez nią wyłonionego.

Rewolucja rosyjska miała przełomowe znaczenie na losy Polski, nie tylko przez dwukrotne wyzwolenie spod panowania imperialistycznych najeźdźców, lecz również przez udzielenie wybitnej pomocy, aby Państwo Polskie odrodzić się mogło w prastarych, słowiańskich granicach aż po Nysę i Odrę.

W odpowiedzi na atak min. spraw zagr. Stanów Zjednoczonych Byrnes'a na nasze granice zachodnie, min. Mołotow w imieniu ZSRR oświadczył:

„Historyczna decyzja Konferencji Berlińskiej o zachodnich granicach Polski nie może być przez nikogo podważona. Fakty zaś świadczą, że obecnie jest to już wręcz niemożliwe. Taki jest punkt widzenia Związku Radzieckiego. Co do mnie, to pozostaje mi tylko życzyć moim polskim przyjaciołom powodzenia w ich olbrzymim dziele odbudowy na Ziemiach Zachodnich i wyrazić przeświadczenie, że wzmacniać się będzie przyjaźń i braterska współpraca między demokratyczną Polską a Związkiem Radzieckim".

Idee wszczepiane w ciągu dziesiątków lat przez panującą reakcję w świadomość narodu, zostały pod obuchem takich faktów, jak dzieje ostatniej wojny i odrodzenie Polski, osłabione oraz całkowicie wytrzebione.

Jestem szczęśliwy, że brałem udział w Rewolucji Listopadowej, jako żołnierz Czerwonej Gwardii, a później Czerwonej Armii.

W 1917 roku znajdowałem się w oddziale lotniczym młodej armii wyzwolonego proletariatu rosyjskiego. Współpracowałem wraz z innymi Polakami z partią komunistyczną bolszewików. Wielką radością była dla nas wiadomość, że jeden z pierwszych dekretów Lenina ogłosił prawo Polski do samostanowienia.

ALEKSANDER DŁUGOKĘCKI, MAJSTER TOKARSKI PAŃSTWOWEJ FABRYKI APARATÓW ELEKTRYCZNYCH

Rewolucja Listopadowa jest wielką szkołą dla klasy robotniczej całego świata. Wskazała ona wyraźnie cele, jakie mogą osiągnąć masy pracujące. Ujawniła się cała siła tej klasy, która ująwszy władzę w swe ręce w tak szybkim czasie potrafiła zbudować państwo socjalistyczne, stworzyć potężny przemysł i w nowych formach podnieść gospodarkę rolną na niespotykane wyżyny.

Nie ma chyba dziedziny życia zbiorowego, której rewolucja socjalistyczna nie pchnęłaby naprzód. Uważam, że pojęciem Rewolucji Listopadowej nie można określać tylko czasu walki o władzę i tworzenia tej władzy. Wszystkie wielkie przemiany, jakie zaszły w Państwie Radzieckim należy traktować jako naturalną kontynuację dni walki i zwycięstwa proletariatu.

LEONARD TYLKOWSKI, PRZODOWNIK PRACY W „PAFAWAGU" — REPATRIANT Z FRANCJI

Życzenia Prezydenta RP

Rządowi i narodom Republik Radzieckich

WARSZAWA (PAP) W rocznicę wielkiej socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, przypadającej w dniu 7 bm., wysłana została z Warszawy do Moskwy następująca depesza gratulacyjna:

Do Pana N. M. Szwernika, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Moskwa.

Proszę o przyjęcie z okazji 31-ej rocznicy wielkiej socjalistycznej Rewolucji Listopadowej moich najlepszych powinszowań wraz z najserdeczniejszymi życzeniami pomyślności dla narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Historycznemu zwycięstwu wielkiej socjalistycznej Rewolucji Listopadowej i potędze Związku Radzieckiego zawdzięcza i nasza ojczyzna swoją wolność i swoje odrodzenie.

Naród polski — pomny wysiłków Związku Radzieckiego w obronie wszystkich narodów uciskanych i gnębionych przez międzynarodowy imperializm — pragnie dać w dniu dzisiejszym wyraz swemu gorącemu pragnieniu prowadzenia w oparciu o wieczystą przyjaźń i sojusz z narodami radzieckimi, dalszej walki o zapewnienie trwałego pokoju oraz sprawiedliwego ustroju społecznego, najlepszej rękojmi pomyślnej i szczęśliwej przyszłości wszystkich wolność miłujących narodów.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Polska przoduje w Europie

na polu odbudowy powojennej

NOWY JORK (PAP). W Nowym Jorku odbyło się zebranie sprawozdawcze „Komitetu jednego świata", którego delegaci zwiedzili niedawno kilkanaście krajów europejskich, wśród nich również i Polskę.

Dyrektor wyższej szkoły nauk społecznych w Nowym Jorku — Hovde, przewodniczący ligi antyfaszystowskiej w USA — prof. Sheldon i b. zastępca ministra sprawiedliwości — Regge — wyrazili w swych przemówieniach słowa wdzięczności dla rządu i społeczeństwa polskiego za serdeczne przyjęcie oraz szczery podziw dla entuzjazmu, z jakim Polska odbudowuje się.

Prof. Sheldon, który wraz z delegacją komitetu zwiedził 11 krajów europejskich, oświadczył, że Polska wywarła na nim najlepsze wrażenie. Regge porównał Polskę z Francją stwierdzając, że kontrast pomiędzy obu krajami jest uderzający. Polska — powiedział on — odbudowywana jest w błyskawicznym tempie pomimo braku odpowiedniego sprzętu technicznego.

Na zebraniu postanowiono powołać specjalny komitet w celu zgromadzenia funduszu na zakup buldozerów dla Warszawy.

Do czego służy amerykański »most powietrzny?«

BERLIN (PAP). — Dziennik „Neues Deutschland" komunikuje, że tzw. amerykański „most powietrzny" z zachodnich Niemiec do Berlina wyzyskiwany jest do przewozu samolotami uzbrojonych faszystowskich grup terrorystycznych.

Zadaniem tych grup mają być prowokacyjne wystąpienia w Berlinie przeciwko członkom SED i organizacji demokratycznych.

Wielka parada wojskowa w Moskwie

MOSKWA — W dzień 31 rocznicy wielkiej Rewolucji Listopadowej na Placu Czerwonym w Moskwie odbędzie się parada wojskowa garnizonu moskiewskiego.

Zgodnie z rozkazem ministra obrony ZSRR Bułganina, przyjmie defiladę marszałek ZSRR Timoszenko, kierować nią będzie marszałek Merezkow szef garnizonu moskiewskiego, komendant moskiewskiego okręgu wojskowego.

Drugi dzień procesu

Szturm de Sztrem zeznaje

WARSZAWA. W drugim dniu rozprawy przeciwko członkom WRN zeznawał w dalszym ciągu oskarżony Szturm de Sztrem.

W wyniku wykrętnych odpowiedzi oskarżonego i wobec tego, że oskarżony uchyla się często od odpowiedzi na pytania, prokurator zmuszony był sięgać często do wypowiedzi w prasie i wydawnictwach WRN-owskich.

M. innymi oskarżony Szturm de Sztrem tłumaczy się że nie wiedział, iż organizacja otrzymywała pieniądze z zza granicy, czemu przeczą zacytowane przez prokuratora wyjątki z listów Pużaka, potwierdzających odbiór różnych kwot pieniężnych.

Samochód zabił motocyklistę

Wczoraj w godzinach popołudniowych na szosie górskiej w rejonie Szklarskiej Poręby Górnej (Józefina) wydarzyła się tragiczna katastrofa motocyklowa. Na odcinku szosy liczącym 8 serpentyn, jadący z nadmierną szybkością na motocyklu Harley, Leszek Skowron zam. w Krakowie spadł z szosy do kilkumetrowej przepaści. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności uległ tylko poranieniu twarzy, wdrapał się więc z powrotem na szosę, aby wezwać pomocy do wydobycia motocykla.

W tej chwili nadjechał samochód ciężarowy i wpadł całym rozpędem na Skowrena, powodując zmiażdżenie czaszki i natychmiastową śmierć.

Sprawca wypadku zbiegł.

Obóz zdrady narodowej

Proces Pużaka i innych

PROCES Pużaka i innych, który rozpoczął się w Warszawie, odsłoni wiele materiału, dotyczącego roli, jaką odegrała prawica socjalistyczna w Polsce, pokaże wiele szczegółów, nieznanych dotąd szerszym rzeszom społeczeństwa. Pużak bowiem, jako wieloletni przywódca przedwojennej PPS, a potem WRN, reprezentuje najpełniej wszystkie tradycje prawicy socjalistycznej. Na marginesie procesu należy przypomnieć, jaka była jej rola i jakie były skutki jej działalności dla całego kraju.

W rozważaniach nad tym zagadnieniem musimy się cofnąć w dość odległe czasy, bo do okresu pierwszej wojny światowej, kiedy prawicowi przywódcy socjalistyczni, z Piłsudskim na czele, oddali się na służbę imperializmu austriacko-niemieckiego i agitowali społeczeństwo do przelewania krwi w imię interesów Habsburgów i Hohenzollernów. W ten sposób zdradzili interesy całego narodu.

Gdy dzięki zwycięstwu Rewolucji Listopadowej w Rosji i fali ruchów rewolucyjnych w całej Europie powstało Państwo Polskie, prawica socjalistyczna wytężyła wszystkie siły do walki z lewicowym odłamem ruchu robotniczego w Polsce.

O okresie międzywojennym pisze na łamach „Robotnika" Stanisław Kowalczyk — przewodniczący Rady Naczelnej PPS:

„Jechałem czerwonym tramwajem PPS do stacji Niepodległość. Jedźcie dalej sami". Tymi słowami odpowiedział kiedyś Józef Piłsudski w pierwszych latach niepodległości tym, którzy wskazywali mu na sprzeczność, jaka istniała między jego polityką a hasłami, o których kiedyś mówił.

Józef Piłsudski „wysiadł" z Polskiej Partii Socjalistycznej, ale zostawił w niej swoich ludzi. Zostawił ich rozmyślnie i planowo, aby odegrali rolę agentów sanacyjnych. Czarną nicią ciągnie się przez dzieje PPS działalność agentów sanacyjnych, zadając ruchowi robotniczemu cios w plecy w najbardziej decydujących chwilach, paraliżując działalność, marnując ofiarność i pracę, wytrwałość i poświęcenie wielu tysięcy robotników.

Wspominając ostatnie lata przedwojenne, widzimy, że olbrzymia większość dołów pepesowskich, wraz z przywódcami lewicowego i jednolitofrontowego skrzydła partii do walki z reżimem sanacyjnym, prowadzącym Polskę do zguby; ale wtedy właśnie w kierownictwie siedzieli ludzie, którzy robili wszystko by sparaliżować wysiłki wielu tysięcy, nie dopuścić do powstania szerokiego frontu demokratycznego, w celu uratowania sanacji od klęski. Ci ludzie — to Pużak, Kwapiński, Zaremba, Dzięgielewski, Prager, Arciszewski.

Kiedy Pużak, Zaremba i spółka po klęsce wrześniowej rozwiązali Polską Partię Socjalistyczną i utworzyli WRN — to uczynili to bynajmniej nie dlatego, by zmylić gestapo. Uczynili to dlatego, że chcieli usunąć wszelkie powiązania z socjalistycznym programem.

W dalszym ciągu swego artykułu Stanisław Kowalczyk stwierdza:

„Okres konspiracji sprzyjał zatarciu wyraźnego oblicza społeczno-politycznego walki. Widząc przed sobą śmiertelnego wroga Niemca, każdy Polak śpieszył do organizacji. Naród rwał się do walki. Ten moment chytrze wykorzystali starzy, wytrawni gracze polityczni, związani z piłsudczyzną, a sterujący WRN. Najbardziej szlachetne porywy zostały przez nich odpowiednio przetopione na własny kapitał polityczny. W latach następnych, kiedy pogłębiał się społeczny sens walki o niepodległość, a jeszcze bardziej po odrodzeniu niepodległej Polski, kiedy to wyraźnie stanął problem społecznej treści walki, wyszło szydło z worka. Przywódcy WRN rozpoczęli zdradzieckie knowania. Zeszli w podziemia konspiracji, stoczyli się do sojuszu z reakcją i do dywersji przeciwko Polsce. To są właśnie WRN-owcy. Pozbawiony jakiejkolwiek bazy masowej WRN stał się typowo agenturową instytucją i wszedł na tę samą drogę, co WIN NSZ i inne tego rodzaju organizacje — stał się narzędziem obcych wywiadów.

W podziemnym powojennym WRN pozostali ci, dla których socjalizm był tylko wywieszką, szyldem, „czerwonym tramwajem", mającym dowieźć ich do zupełnie innego celu.

Pużak i inni powiązani z sanacją, z faszystowskimi organizacjami reakcyjnego podziemia, stali się na rzędziem obrony interesów obszarników i wielkiego kapitału w Polsce. Podziemne grupy, tworzone przez Pużaków, Zarembów i ich wspólników, stanowiły dalszy ciąg piłsudczykowskiej sanacyjnej dywersji w naszym narodzie".

Dlatego tylko na drodze walki z pozostałościami tych ideologii będziemy mogli zbudować zjednoczoną partię, zdolną zwycięsko kroczyć ku socjalizmowi.

Wrocław uczcił rocznicę

Wielkiej Rewolucji Listopadowej

Wrocław przybrał wczoraj wygląd odświętny. W mieście wzniesiono setki masztów flagowych i zawieszono transparenty z hasłami.

O godz. 13 na Rynku poczęły się gromadzić delegacje z pocztami sztandarowymi i wieńcami. O godz. 13.15 rusza pochód, który otwiera kompania honorowa Szkoły Oficerskiej Piechoty z orkiestrą. Dalej postępują delegacje wszystkich jednostek garnizonu wrocławskiego, niosące wieńce. Kilkadziesiąt pocztów sztandarowych i delegacji reprezentuje w pochodzie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Tow. Przyj. Żołnierza, organizacje młodzieżowe, partie polityczne, związki zaw. i organizacje społeczne.

NA CMENTARZU BOHATERÓW RADZIECKICH

Pochód kieruje się na cmentarz bohaterów radzieckich, poległych w walkach o Wrocław. Tu przy mauzoleum staje kompania honorowa. Przybywają przedstawiciele władz z wicewojewodą Kulczyckim, gen. Habowskim, prezydentem miasta Kupczyńskim, przewodniczącym MRN Paszke. Delegację oficerów radzieckich reprezentuje płk Chenum.

Do zebranych wygłasza przemówienie przew. MRN Paszke, składając hołd pamięci poległych oraz kreśląc znaczenie uroczystości. Orkiestra gra hymny, po czym przy dźwiękach marsza żałobnego odbywa się składanie wieńców przy mauzoleum.

UROCZYSTA AKADEMIA W TEATRZE WIELKIM

Po złożeniu wieńców na cmentarzu bohaterów radzieckich, delegacje wracają do miasta. Wypełnia się tłumem przybyłych sala Teatru Wielkiego. Z lóż zwisają sztandary. Przybywają delegacje załóg fabrycznych, przedsiębiorstw, młodzieży.

Na scenie ustawiają się poczty sztandarowe.

Akademię otwiera przewodniczący WRN Grochalski.

Po zagajeniu i odegraniu hymnów podniosłe okolicznościowe przemówienia wygłosili: wicemin. Salcewicz, reprezentujący zarząd główny Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, oraz imieniem żołnierzy, podoficerów, oficerów i generałów armii marsz. Rokossowskiego, płk. Bałandin. Mówca stwierdził, że przyjaźń polsko-radziecka jest najtrwalszą gwarancją granicy na Odrze i Nysie. Gorąco oklaskiwane przemówienie płk. Bałandin zakończył okrzykiem na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, narodów słowiańskich oraz prezydenta R.P. Bolesława Bieruta.

Po odegraniu hymnów i Międzynarodówki zakończono część oficjalną Akademii.

W części artystycznej wystąpiła orkiestra Teatru Dolnośląskiego pod batutą Kazimierza Wiłkomirskiego, która odegrała utwory kompozytorów radzieckich.

Delegacja polska w Moskwie

na uroczystościach październikowych

WARSZAWA (PAP) Dnia 6 bm. w godzinach rannych udała się samolotem do Moskwy 12-osobowa delegacja polska w celu wzięcia udziału w uroczystościach 31-ej rocznicy wielkiej socjalistycznej Rewolucji Listopadowej. Delegację na lotnisku żegnali przedstawiciele ambasady radzieckiej w Warszawie i przedstawiciele Tow. Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

W skład delegacji, której przewodniczy Hilary Ch[illegible]owski, wchodzą: Stefan Matuszewski, Włodzimierz Reczek, Kazimierz Brandys, Ewa Szelburg-Zarembina, Konstanty Gałczyński, Stefan Olszewski, Jan Domański, August Grodzicki, Maria Watle oraz przodownicy pracy Stanisław Dziubek i Zofia Paterowa.

„Halka" w Leningradzie

MOSKWA — Studium operowe przy Konserwatorium Leningradzkim wystawiło w rocznicę Rewolucji Październikowej operę Moniuszki „Halka".

Nowy spektakl, zdaniem krytyki, dodatnio różni się od poprzednich przedstawień „Halki" na scenach teatrów tego miasta.

Wielka mowa min. Mołotowa

Na uroczystym posiedzeniu Rady Moskiewskiej dnia 6 listopada wicepremier i minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow wygłosił przemówienie z okazji 31 rocznicy rewolucji październikowej.

Szczegóły tej wielkiej mowy podamy w numerze jutrzejszym.

Zgon wielkiej artystki

W tych dniach zmarła w Krakowie znana artystka - śpiewaczka Helena Zbońska - Ruszkowska. W ciągu 42 lat swojej pracy artystycznej odnosiła duże sukcesy artystyczne na wszystkich niemal scenach Europy i Ameryki Płd.

Ostatnie lata życia spędziła artystka w Krakowie, poświęcając się całkowicie pracy pedagogicznej.

Rewolucja październikowa jest dziełem robotników i myślicieli. Skupiwszy około swych sztandarów robotników wszystkich krajów i narodowości wyzwoliła rewolucja październikowa szerokie masy pracujące od wyzysku kapitalizmu, otwierając przed nimi szersze i doskonalsze perspektywy rozwojowe, oparte o gospodarkę socjalistyczną. Hasła i koncepcje rewolucji październikowej są jednak nierównie szersze. Obejmują one sobą zarówno zagadnienia niepodległości narodów jak i światowego pokoju

Burżuazyjna koncepcja tłumaczyła narodom, że jedyną gwarancją ich niezależności jest ich własna siła i przewaga nad narodami innymi. Skazywała tym samym wszystkie narody słabe i małe na wieczystą niewolę i zależność od narodów licznych i silnych, a życie międzynarodowe na ustawiczne starcia i powtarzające się klęski wojenne. Wysuwając hasło niepodległości narodów opartej na międzynarodowej solidarności ludzi pracy, rewolucja październikowa stała się sztandarem wszystkich narodów uciśnionych dążących do wyzwolenia narodowego i gospodarczego a zarazem hasłem i programem wszystkich ludzi miłujących trwały pokój. Rzucając w świat nową koncepcję sprawiedliwości społecznej, niepodległości i światowego pokoju, rewolucja październikowa stała się programem kultury i postępu. Rozpoczęta rękami robotników skupia wokół swych haseł dzisiaj obok świata pracy fizycznej świat pracy duchowej, obok narodów europejskich wszystkie upośledzone i poszkodowane narody kolonialne.

(—) PROF. STANISŁAW KULCZYŃSKI, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego.

Nota Rządu Polskiego

w obronie Polaków we Francji

PARYŻ (PAP). Dnia 5 listopada 1948 r. ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament złożył w ministerstwie spraw zagranicznych Francji na ręce sekretarza generalnego Chauvela notę protestacyjną przeciw szykanom wobec Polaków we Francji, podczas ostatniego ruchu strajkowego.

Nota stwierdza, że w miejscowościach, zamieszkałych przez górników wydarzyły się liczne wypadki aresztowania Polaków, którzy niczym nie naruszyli praw, obowiązujących we Francji, i których „winą jest jedynie to, że należą do polskich organizacji legalnych". Obywatele ci są traktowani przez policję w bardzo brutalny sposób. Polaków wysiedla się z ich mieszkań bez ostrzeżenia, nie dając im nawet możliwości pożegnania się z rodziną czy zabrania rzeczy i depozytu je ich przemocą do Niemiec.

Podając cały szereg przykładów prześladowania Polaków we Francji, w zakończeniu nota polska stwierdza dyskryminacyjny charakter francuskich władz administracyjnych w stosunku do obywateli polskich, zgłaszając energiczny protest przeciw szykanom.

Nota wyraża nadzieję, że zostaną powzięte wszelkie kroki, aby położyć temu stanowi rzeczy kres i aby obywatele polscy, przebywający jeszcze we Francji, znaleźli się pod ochroną prawa.

TRZY POKOLENIA

Trzy pokolenia, to historia rodziny Jaszczołtów, to historia każdej niemal rodziny polskiej.

W ciągu trzydziestu lat dzieje naszego narodu stały się wielkim egzaminem życiowym zarówno dla Seweryna, Henryka i Jurka, jak i dla Zygmunta Jaszczołta. Tylko kiedy tamci, starsi, byli współtwórcami historii, nie widząc jeszcze kresu i wyniku swej walki, najmłodszy, Zygmunt Jaszczołt mógł wyciągnąć właściwą naukę z doświadczeń. Zygmunt Jaszczołt i pokolenie, które razem z nim przeżywało ostatnią zawieruchę wojenną, zaliczać się może do pokoleń tragicznych, ale szczęśliwych zarazem. Wkroczyło ono bowiem na najpewniejszą, najsłuszniejszą drogę.

Trzy pokolenia — to dzieje dwu państw i dwu narodów, które przez mgły i ogień szły ku sobie, aby wreszcie podać sobie rękę przyjaźni i braterstwa na gruzach stolicy wspólnego wroga — Berlina.

Rok 1917

WCICHY, pogodny wieczór 7 listopada 1922 roku w mieszkaniu Seweryna Jaszczołta, ślusarza jednego z zakładów przemysłowych w Starachowicach, siedzieli jego towarzysze pracy: robotnik Żurawski, czeladnik kowalski Karolak, spawacz Piekutowicz i dwudziestoczteroletni syn Jaszczołta, Henryk. Gdy żona tego ostatniego przyrządza.a gościom herbatę, po pokoju snuł się, gaworząc, wnuk Jaszczołta, Zygmuś, bawiąc się malowanymi krążkami drzewa i uszytym z gałganków szarym pieskiem z czarnymi uszami.

— Tyle ostatnio pisze się u nas o Rosji — tyle opowiada strasznych rzeczy o tym kraju... — powiedział Żurawski. — Chcieliśmy, panie Jaszczołt, poznać o tym wasze zdanie. Niedawno wszak wróciliście z Piotrogrodu. byliście w tym mieście przez cały czas wojny, wiecie zatem. co się tam działo i dzieje. A wasz Jurek przecież dotąd w tym mieście przebywa

— Nie dziwię się, że pisze się u nas o Rosji źle — stwierdził Jaszczołt. — Nowa Rosja jest czerwoną płachtą dla wszystkich dziedziców, bankierów, fabrykantów. Tam z nich przecież śladu nie zostało!

LENIN PRZEMAWIA

— Człowiek człowieka tam podobno z głodu zjada — odezwał się Piekutowicz

— W zimie 1917 roku mówiono to samo..

— A jak było wtenczas naprawde?

— To wymaga oświetlenia tła Rewolucji Październikowej i zmian, jakie ona do życia kraju wniosła — oświadczył Jaszczołt.

— Byliście wtedy ze swym Jurkiem świadkami mnóstwa wypadków — rzekł Karolak. — Mówią nawet, że syn wasz był dowódcą wojsk rewolucyjnych...

— Dowódcą wojsk nie był, ale miał duży głos w komitecie Putiłowskich Zakładów, w których razem ze mną pracował. W walkach o pałac Zimowy rzeczywiście brał udział. Raz w Smolnym Instytucie nawet od samego Lenina rozkaz otrzymał...

— Kim jest ten Lenin?

— Nowa Rosja zawdzięcza temu człowiekowi wszystko — powiedział Jaszczołt. — Był czas, kiedy rewolucja mogła być utopiona w morzu krwi. Na wiosnę 1917 roku wielu z robotniczych przywódców zdradziło swoje szeregi, przechodząc na stronę rządu. Rząd zaś rzucił całą administrację do walki z ruchem, który rewolucję pogłębiał. Organizacje prawicowe czekały tylko rozkazu, by go zlikwidować bez reszty. Sytuacja dla całej radykalnej lewicy stawała się wyjątkowo groźna, gdyż brak było w środowisku robotniczym oddziaływującego na masy wodza rewolucji.

W tym właśnie czasie wrócił do Rosji z emigracji człowiek o wyjątkowym autorytecie — Lenin. Wziął on od razu kierownictwo ruchu w swoje ręce i w ciągu paru tygodni całkowicie zmienił sytuację.

— Czym?

— Energią, pracą, jasnością celów, ku którym zdążał, dokładnym rozumieniem pragnień mas. Słyszałem go kilkakrotnie na zgromadzeniach. Kiedy mówił, wyrażał myśli każdego człowieka pracy. Zdawało się, że ten nieduży, zwyczajnie ubrany człowiek, przenikał do naszych dusz, poznawał najskrytsze nasze myśli. Rząd tymczasowy złożony z przedstawicieli burżuazji, głosił wtedy hasła dalszego prowadzenia wojny, utrzymania sojuszu z mocarstwami zachodnimi, zachowania przywilejów klasy posiadającej. Lenin domagał się zaprzestania rozlewu krwi, powrotu mas żołnierskich z frontu do domów, nadania praw podbitym przez carską Rosję narodom do samostanowienia o sobie, oddania ziemi chłopom, upaństwowienia banków i przedsiębiorstw, uspółdzielczenia handlu.

Jaszczołt zapalił papierosa i skupiwszy myśli, mówił dalej:

— Opowiem wam z tych czasów charakterystyczny wypadek: Wkrótce po przyjeździe Lenina do Piotrogrodu, na jednym z publicznych zgromadzeń, na którym przemawiał, stanął w tłumie jego słuchaczy wysoki, szczupły pan w binoklach. Ważył on dokładnie każde słowo Lenina, a kiedy ten skończył odszedł zamyślony i wkrótce znikł w ludzkiej gromadzie. Był to ambasador angielski, lord Buchanan. Tego samego dnia, — jak potem pisał w swoich pamiętnikach — nie przewidując jeszcze, w jaki sposób potoczą się w Rosji wypadki, napisał do swego ministra spraw zagranicznych w Londynie: „Słuchałem przed chwilą na ulicy człowieka, który głęboko zaważy na losach nowej Rosji. Dostrzegam w nim wielkie niebezpieczeństwo dla naszego sojuszu wojskowego z tym mocarstwem i dla ustroju, który pragnęlibyśmy w nim widzieć"...

Buchanan wyczuł w Leninie postać olbrzyma. Postać człowieka idącego do celu prostą drogą rewolucjonisty: człowieka bezkompromisowego, wierzącego w lud rosyjski i bezgranicznie mu oddanego. Bo takim właśnie był Lenin.

Odznaczał się on poza tym fenomenalną pracowitością. Przemawiając na wiecach, przewodnicząc na konferencjach, przeprowadzając wielogodzinne dyskusje z towarzyszami walki, pisał codzienne broszury i artykuły, które wstrząsały masami.

Wszędzie, gdzie się pojawiał, głosił niezmienną zasadę, że rewolucja zwycięży tylko wtedy, gdy władza całkowicie znajdzie się w rękach ludu.

Najwięksi teoretycy walk nazywali jego hasła szaleńczymi. Wskazując na niski stopień uświadomienia mas rosyjskich, uważali oni powstanie państwa socjalistycznego na gruzach Rosji carskiej — za niemożliwe. Nawet Plechanow, człowiek o wyjątkowej wiedzy i znajomości historii walk rewolucyjnych, nie zawahał się twierdzić, że „Lenin bredzi w gorączce". A długoletni działacz robotniczy Cereteli, b. katorżanin syberyjski i rewolucjonista z bogatą przeszłością, oświadczył: „Bez sojuszu z burżuazją rewolucja przepadnie! Nie ma w Rosji partii, która zgodziłaby się sama wziąć władzę — bez obawy, że ją utraci".

Słuchający tych wywodów Lenin powiedział ze spokojem: „Jest taka partia! Zaufajcie nam — a będziecie mieli i władzę i realny jej program".

Toteż masy ubóstwiały tego człowieka. Rewolucja wyrzucała na powierzchnię postacie bardziej odeń barwne, porywające, uduchowieniem, krasnomówstwem, wspaniałą modulacją głosu. Lenin gubił w krtani dźwięk litery „r" i cieniował zdania falcetem. Ale gdy precyzował swe wywody i puszczał w ruch dłoń, porywał za sobą umysły i serca fenomenalną jasnością myśli i dokładnością jej sformułowań. Szczerość jego wypowiedzi podbijała, a słowa głęboko zapadały w dusze, wiążąc je z sobą na śmierć i życie.

Gdy ustalony został dzień zbrojnego powstania, Lenin napisał do towarzyszy walki: „Prowadźmy ją do końca. Zapewnijmy sobie przewagę sił, by unicestwić przeciwnika. Nieustannie atakujmy, gdyż nasza obrona równałaby się śmierci. Zaskoczmy wrogów skoordynowaną akcją. Osiągajmy nad nimi przewagę moralną stałymi sukcesami. Zapamiętajmy dokonane przez Marksa podsumowanie nauki wszystkich rewolucji słowami Dantona: „Odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi!".

LENIN ROZMAWIA Z CZŁONKAMI CZERWONEJ PARTII Z BALKONU INSTYTUTU SMOLNEGO

7 listopada 1917 r. rząd Kiereńskiego zarządził rozgromienie sztabu przygotowywanego przez partię bolszewicką powstania. W odpowiedzi na to Lenin dał rozkaz rozpoczęcia walki.

Masy ruszyły. Piotrogród rozbrzmiał hukiem dział. Lenin opuścił kryjówkę i znalazłszy się w sztabie powstańców, bez przerwy kierował akcją: Dopiero po dwóch dniach, kiedy zwycięstwo już było osiągnięte, udał się do jednego z pracowników partyjnych na kilkugodzinny odpoczynek. Spać jednak nie mógł. Widząc, że domownicy pogrążyli się we śnie, wstał cichutko z łóżka i usiadłszy przy stole, napisał — dekret zwycięskiej władzy radzieckiej o ziemi..."

Jaszczołt zamilkł. Jego słuchacze również milczeli.

Gdy jego synowa postawiła przed biesiadnikami kubki z herbatą, Seweryn Jaszczołt dodał jeszcze:

— Mój Jurek mówił z dumą o swej roli w tamtych wydarzeniach. Dziś u nas jest to poczytywane za ujmę, za „trujący powiew od wschodu". Przyjdzie jednak czas, że ten oto mały szkrab (Jaszczołt wskazał na wnuczka snującego się u stóp gości) będzie już mógł bez przeszkód poznawać prawdę o nowej Rosji...

Rok 1920

HENRYK nerwowo przerzuca swoje własne listy do matki. Wspomnienia ojca w dziwny jakiś sposób zgadzają się z jego własnymi doświadczeniami.

Henryk, uczestnik wojny polsko-radzieckiej w roku 1919/20, oglądał na własne oczy ciąg dalszy tej historii, o której opowiadał ojciec. Pożółkły pamiętnik, garść listów, pisanych do matki z frontu; to wszystko. A jednak zastanówmy się: dopiero z perspektywy lat kilku Henryk w całej pełni dostrzega potworny nonsens słynnej „wyprawy na Kijów".

* * *

11 sierpnia 1919 r.

Dziś zabierali pocztę. Ledwie zdążyłem napisać list do mamy. Parę słów, zawiadamiających, że jestem zdrów i że czuję się dobrze. Żałowałem, że łącznik batalionowy tak prędko odjeżdża, bo chciałem dużo więcej napisać, ale może to i lepiej... Gdybym napisał to, co myślę i co mnie martwi coraz więcej, to i mama i ojciec na pewno byliby zgnębieni jeszcze bardziej. Wciąż po głowie chodzi mi pytanie: po co ta wojna? Stoimy już na linii Berezyny, parę mil od Bobrujska. Widziałem wiele wiosek i miasteczek; wszędzie ludność nie polska. Patrzą na nas, jak na wrogów, a oficerowie każą nam wierzyć, że to kraj nasz, że odbieramy to, co nam się należy. Rozmawiałem na ten temat z Kazikiem. On mówi, że mamy historyczne prawa, bo nasi królowie zdobyli kiedyś te obszary. Ale czy to są powody, żeby Ukraińców czy Białorusinów siłą przerabiać na Polaków?...

28 września.

Dawno już nie pisałem. Wciąż idziemy naprzód, chociaż to nas drogo kosztuje. Dziś rano bolszewicy napadli nas nieoczekiwanie. Zginął por. Orłowski. Dobry był chłop, bardzo mi go żal. Już po odparciu bolszewików ze dwie godziny się męczył i nieprzytomny powtarzał wciąż, że nie zobaczy swego synka. Wielu naszych zostało. I ppr. Kania, i kpr. Nalewka, i plut. Wicherski. Z mojego plutonu nikt; jest tylko kilku rannych, ale zdrowo nas przetrzepali. Za to spaliliśmy wieś. Dwóch rannych bolszewików wzięliśmy do niewoli.

29 września.

Przed odesłaniem rannych do pułku badał ich adiutant baonu. Jako tłumacz przy przesłuchaniu, bo znam język ukraiński. Znaleźliśmy przy nich trochę odezw, podpisanych przez „Komdira XVI dywizji". Pisze on, że to myśmy napadli na RSFSR, że już kilka razy Rada Komisarzy Ludowych zwracała się do Polski z propozycjami pokojowymi, na które nie dostała odpowiedzi; że już przed dwoma laty oni uznali niepodległą Polskę, a my zamiast pokoju odbieramy wolność i ziemię ludowi ukraińskiemu... Adiutant się śmiał, a mnie było przykro.

6 grudnia.

Nie wiem, czy dostanę urlop na święta do domu. Tak mi już ciężko. Za dużo krwi, a ja tak krwi nie lubię! Nie ma dnia, żeby ktoś nie ubył z szeregów, żeby pod nogami nie walały się trupy młodych, jak my wszyscy, ludzi.

Dostałem dziś z domu list. Mama się boi, czy na tej wojnie nie natknę się gdzie na Jurka i czy nie będę musiał strzelać do własnego brata. I ja się tego boję, bo wiem, że on na pewno nie siedzi gdzieś za piecem. On wierzył, że ideały rewolucji muszą przynieść wyzwolenie narodom i pojedynczym ludziom. A ja idę zdobywać majątki dla Potockich czy Sanguszków.

Razem z listem dostałem z Warszawy kilka gazet. Jest wywiad Piłsudskiego z jakimś francuskim dziennikarzem. Piłsudski powiada, że zabrał wojsko ze Śląska, bo mu było porzebne gdzie indziej. Czy nie lepiej było odebrać Niemcom nasz polski Śląsk, gdzie już tyle ofiar padło w dwóch powstaniach, niż bić się o to, co nie jest nasze? Zupełnie nie rozumiem, co to wszystko znaczy. Może ja nie mam racji, ale to wszystko jest takie dziwne.

25 kwietnia 1920 r.

Znów całe miesiące nie pisałem. Ręka z trudem się goi, ale mogę już pisać. Dziś przeczytali nam odezwę Marszałka Piłsudskiego. Muszę to zanotować, bo oznacza ona, że wojna zaciąga się na długo. W odezwie jest tak powiedziane: „Zgodnie z moim rozkazem, armia Rzeczypospolitej Polskiej ruszyła naprzód i posunęła się głęboko na Ukrainę... Razem z wojskami polskimi wrócą na Ukrainę legiony pod dowództwem atamana Semena Petlury". Znam tych petlurowców, bo jeden oddziałek ich walczył na naszym odcinku. Przecież to sama czarna sotnia i rezuny! Tylko marzą o powrocie dawnych carskich czasów! Czy po to ojciec i Jurek walczyli w Piotrogrodzie, żeby tamte czasy miały wrócić?

4 czerwca.

Nasz szpital ewakuowali. Mamy cofnąć się jeszcze bardziej, bo karta odwróciła się. Po Kijowie przyszła klęska. Coraz więcej rannych, coraz większy rozgardiasz. Ci, co przyjechali mówią z przerażeniem, że to się nie utrzyma. Czerwoni przerwali długi front na odcinku Owrucz — Korosteń — Żytomierz — Koziatyn. Najgroźniejsi są żołnierze z konnej armii Budiennego. Pod Winnicą padło 8 tys. naszych, pod Żmerynką podobno jeszcze więcej. Po co to wszystko?

6 sierpnia.

Rana jeszcze nie zagojona, ale już mam tyle sił, że przydzielili mnie do baonu zapasowego. Ćwiczę 16 i 17-letnich chłopców. Bolszewicy dochodzą już do Mińska Mazowieckiego. Widziałem się z ojcem. Posiwiał w ciągu tego roku bardzo i postarzał się o wiele lat. Matka ciągle płacze, bo zdaje jej się, że Jurek już nie żyje i że kara boska spotka nas wszystkich. Żal mi tych młodych chłopców. Z nich wielu na pewno nie zobaczy już swoich matek.

18 października.

Stoimy we wsi Poniutycze, 20 wiorst od Mińska Litewskiego Ostatnie dni gnano nas strasznie, bo dowódca naszej dywizji podobno mówił, że trzeba jak najdalej się usadowić, zanim będzie zawarty pokój. Dobrze by to było, żeby już ten pokój przyszedł. Nasz dowódca kompanii dostał Virtuti. Paru innych oficerów też. Wczoraj cały sztab pułku był z tego powodu pijany. Nocą znów zrobiliśmy wypad. Nie wróciło 48 ludzi.

Kiedy to się skończy?...

22 października.

Jest pokój. Taki jestem rozradowany, że nawet nie mam wyrazów na opisanie tego, co czuję. Zresztą po co pisać? Już chyba wkrótce będę w domu.

Tak, słowo „pokój" to wspaniałe słowo! Żeby tylko ludzie chcieli je zrozumieć...

ULICE PIOTROGRADU W DNIACH REWOLUCJI MARCOWEJ

Rok 1938

DZIEŃ był upalny, prawdziwie lipcowy. Nawet i teraz, chociaż już liliowy zmierzch powoli osnuwał miasto, powietrze przypominało rozpalone wnętrze jakiegoś olbrzymiego pieca. Takie przynajmniej porównanie przemknęło przez myśl Zygmuntowi, gdy stanął zamknąwszy drzwi na progu czytelni.

Dochodzi dopiero godzina ósma; jeszcze zdąży wpaść do domu i oddać matce wypożyczoną książkę. Dyżur przy dalekopisie w redakcji zaczyna się przecież dopiero o dziesiątej.

Oto znajoma kamienica na ulicy Wspólnej. Oficyna, trzecie piętro na lewo... Drzwi jak zwykle zacinają się przy otwieraniu. Ale cóż to nowego? Cała rodzina zgromadzona przy stole w pokoju jadalnym? Tego w rodzinie Jaszczołtów już dawno nie było!

Na widok wchodzącego chłopaka matka podniosła do góry obie ręce i zawołała: Bój się Boga, Zygmunt, gdzieżeś ty się zawieruszył. Przyszedł list od stryja Jerzego „stamtąd"...

Zygmunt z niedowierzaniem wziął do rąk białą, niewielką kopertę, którą właśnie podał mu dziadek Seweryn.

Stryj Jerzy był w rodzinie Jaszczołtów postacią na wpół legendarną. Właściwie Zygmunt wiedział o nim tylko tyle, że ten starszy syn dziadka Seweryna pracował razem z nim w Putiłowskich Zakładach Zbrojeniowych w Piotrogradzie pod czas Rewolucji Październikowej, a potem — olśniony zdobyczami przewrotu — nie chciał wracać do kraju. Został na stałe w Związku Radzieckim.

W rodzinie wspominano go rzadko, bo to, jak twierdziła matka, „lepiej w dzisiejszych czasach nie przyznawać się do takiego pokrewieństwa. Jeszcze zarzucą człowiekowi propagandę komunistyczną i będzie bieda"...

A teraz dopiero długie lata milczenia przerwał ten list.

„Drodzy moi — pisał Jerzy Jaszczołt — donoszę wam o moim powodzeniu. Pracuję w dalszym ciągu w tych samych zakładach, tylko z tą różnicą, że już nie jestem, jak kiedyś, robotnikiem. Po ukończeniu wieczorowej szkoły dokształcającej zostałem najpierw majstrem, a potem chodziłem na kursy techniczne. Od dwóch lat objąłem oddział jako dyplomowany inżynier"...

— Że też mu się chciało w jego wieku jeszcze się kształcić! — z uznaniem wtrącił dziadek Seweryn.

Zygmunt czytał dalej.

... „Ożeniłem się z robotnicą naszej fabryki. Głaszą Siemonowną, dzielną dziewczyną i przodownicą pracy. Syn nasz, któremu nadaliśmy po ojcu imię Sewek, jest już komsomolcem"...

Na samo brzmienie tego ostatniego słowa, matka popatrzyła z niepokojem na drzwi, wiodące do pokoju panny Wandy — sublokatorki. Zwykle o tej porze przesiadywał u pannicy ten niby narzeczony — kto go tam wie, co to za jeden! Lepiej być ostrożnym.

Ale w pokoju panny Wandy panowała cisza, natomiast z kuchni dochodziło jakieś głośne pochlipywanie. Pani Jaszczołtowa wysunęła się z pokoju i po chwili powróciła z zatroskaną miną.

A no nic, to tylko sąsiadka z drugiego piętra Klimczakowa. Mąż jej otrzymał właśnie wymówienie pracy; podobno całą fabrykę likwidują. Żeby tylko ciebie — Heniu, nie spotkał podobny los, bo z czego byśmy żyli...

Zygmunt czytaj dalej...

... „Ostatnio trochę dokucza mi serce i zgiełk miasta męczy mnie nieco. Dlatego mieszkamy na „dacy" pod Leningradem i codziennie samochód fabryczny dowozi mnie do zajęcia. U nas życie ciche i spokojne"...

Zegar zacinając się wybił ochrypłe godzinę dziewiątą.

— Muszę iść na dyżur — powiedział Zygmunt — dziś cała redakcja jest w „ostrym pogotowiu". Oczekujemy relacji z pobytu Chamberlaina w Monachium. List stryja dokończę w pracy. Ale, bym zapomniał. Powiedziałem w wypożyczalni książek właścicielce, by na drugi raz nie dawała mi takich bredni, jak to powieściduło „Młodość, miłość i czerewyczajka" — Aleksandry Rachmanowej. Oburzyła się okropnie: „To doskonała książka, zalecana jako lektura przez Ministerstwo Oświaty!"...

W redakcji woźny szepnął już mu w korytarzu, że cały zespół jest już w komplecie i że naczelny redaktor dwa razy pytał się już o niego.

Zygmunt usiadł cicho przy dalekopisie. Z sąsiedniego pokoju słychać było głęboki bas redaktora Kulisiewicza, dowodzącego, że Chamberlain z pewnością zgodzi się na „Anschluss" Austrii z Niemcami. Po co zresztą miałby się mieszać w „wewnętrzne" sprawy niemieckie, kiedy najistotniejsze jest utrzymanie pokoju za wszelką cenę.

Red. Kulisiewicz uchodził za prawdziwego „speca" polityki zagranicznej i z jego zdaniem liczono się w redakcji niezmiernie. Ostatnio cała Warszawa żyła pod wrażeniem jego reportaży, zatytułowanych „Prawda o Związku Radzieckim". Wprawdzie Zygmunt wiedział, że wspaniałe „autentyczne" historie o biedzie w kołchozach i „głodowych" zarobkach w fabrykach sowieckich powstają przy stoliku u „Wróbla", ale to już publiczności nie interesowało..

W tej chwili dalekopis zaterkotał. Na białej taśmie Zygmunt mógł odcyfrować „historyczne" słowa angielskiego męża stanu. „...Zachowałem pokój dla całego mego pokolenia..."

A co — krzyknął tryumfująco red. Kulisiewicz i zadowolony wyrwał depeszę z rąk Zygmunta.

Chłopak został znów sam. Koło dalekopisu bielił się porzucony list stryja Jerzego... „U nas życie ciche i spokojne — głosiły czarne litery.

— Czas mijał, Zygmunt siedział z pochyloną głową. W tej chwili ulicą targnął krzyk gazeciarzy: „Nadzwyczajne wydanie Kuriera Poran... Wielka mowa Chamberlaina".

Głos rósł i potężniał.

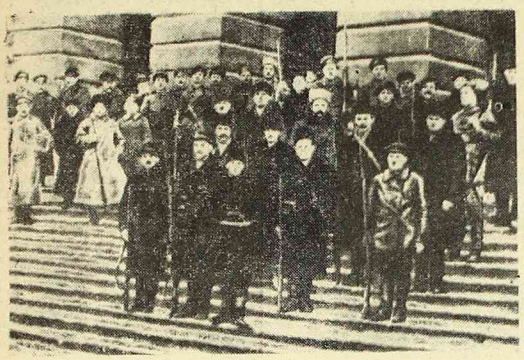

CZERWONA GWARDIA POD SMOLNY M. INSTYTUTEM W R. 1917

Rok 1939

OD CHWILI wybuchu wojny Zygmunt żył w stanie ciągłego zdumienia, nie wierzył własnym oczom. Zygmunt był rozgarniętym chłopcem: nie darmo miał za sobą maturę. Słyszał mądrą maksymę Bacona z Werulamu, że „contra factum non valet argumentum": ale te fakty, których był świadkiem, tak jaskrawo przeczyły wszystkiemu, w co dotychczas wierzył i czemu ufał, że wydawały mu się nie rzeczywistością, lecz jakimś koszmarnym snem.

„Ci wszyscy dostojnicy od prezydenta Rzplitej począwszy, — ministrowie, dyrektorowie i naczelnicy urzędów i instytucji, cały ustrój państwowy z sejmem i senatem na czele, armia z jej generałami i pułkownikami, tyle uroczystych przemówień, w których słowa: „na zawsze" i „na wieki" powtarzały się niezmiennie — czy to wszystko było bańką mydlaną lub domkiem z kart, który zawierucha wojny zdmuchnęła w ciągu dwu tygodni? Aby w to uwierzyć, trzeba było, tak jak on, na własne oczy oglądać długie sznury luksusowych aut, objuczonych dobytkiem, rodziną i osobami świetnych ongiś dygnitarzy i sterników nawy państwowej, którzy dziś, obryzgując błotem żołnierza rozbitej armii i nieszczęsnego uchodźcę, umykali w stronę granicy rumuńskiej. Kim więc byli ci ludzie, których on, młody chłopiec, czcił i poważał.

Albo ta wojna!... Zygmunt mimo młodego wieku nie był pozbawiony krytycyzmu i rozsądku. Zdawał sobie sprawę z tego, że wojna będzie ciężka, był z góry przygotowany na niejedną klęskę. Oczekiwał krwawych zapasów z wrogiem, pełnych emocji i wrażeń niezapomnianych. Tymczasem wojna, miast porazić go apokaliptyczną wizją zniszczenia, złamała go wewnętrznie ciężką, bezsensownie ogłupiającą harówką. To były marsze, niewiarygodne długie i uciążliwe, a przy tym strategicznie bezcelowe.

Marsze na wszystkie strony świata, ale głównie na wschód, wciąż na wschód. Tylko pod Mościcami dywizja ich zatrzymała się na dwa dni i usiłowała powstrzymać napór nieprzyjaciela. Zygmunt, którego pułk zajął pozycję na prawym skrzydle, wtedy po raz pierwszy i ostatni widział z daleka sylwetki żołnierzy niemieckich, strzelał do nich i słyszał kule gwiżdżące koło uszu. Od lewa za to grzmiała potężna kanonada i dolatywał huk motorów. Po paru godzinach strzelaniny padł rozkaz: oderwać się od nieprzyjaciela i maszerować. Znów na wschód. Trzeba się było cofać, gdyż wspierany ogniem artylerii koncentryczny atak samolotów i czołgów niemieckich przerwał jak pajęczynę wątłą linię polskiej dywizji. I znów zaczęły się marsze, coraz bardziej przypominające bezradne kręcenie się w kółko myszy, schwytanej w pułapkę. Zygmunt był świadkiem, jak w ciągłym odwrocie topniały szeregi wojska, rozluźniała się łączność między oddziałami, rozprzęgała się dyscyplina. Sam nie wiedział, kiedy i jak znalazł się na szosie z dwoma kolegami swego plutonu w podróży do nikąd...

Minął ich furgon wojskowy, wypełniony żołnierzami artylerii. Ci szczęśliwcy uratowali z pogromu choć ten wehikuł na swój użytek. Niedługo potem trzej wędrowcy wkroczyli do wielkiej wsi ukraińskiej, rozciągniętej po obu stronach drogi. Pukali do kilku chat w nadziei, że wieśniacy pozwolą się im posilić i odpocząć, ale nie odpowiadał im nikt, choć odnosili wrażenie, że w chatach byli ludzie. Aż dotarli do obszernego targowiska po lewej stronie drogi. Stał tam ten furgon, który ich niedawno przegonił, ale już bez koni. Jacyś ludzie, krzątający się dokoła, ulotnili się na ich widok, pozostawiając obok wozu porozrzucane w nieładzie rzeczy, które z daleka wyglądały jak kupki łachmanów. Kiedy wędrowcy zbliżyli się, zastygli w przerażeniu. Były to trupy jadących na wozie artylerzystów, okrutnie zmasakrowane.

Nie było czasu oddawać się wzruszeniom. Wokół rozlegały się podejrzane gwizdy i nawoływania, spoza drzew pobliskiego sadu huknął strzał i kula świsnęła im nad głowami. Przebiegli na drugą stronę szosy i zalegli w przydrożnym rowie.

— Bojówki ukraińskie — odwet za pacyfikację! — mówił Zygmunt zdyszanym szeptem, szykując karabin do strzału.

— Ale cóż my jesteśmy winni?

— Ci, co są winni, wyjechali autami do Rumunii. Za ich sprawki my odpowiemy własną skórą!

— Trzeba się bronić, nie damy się zarżnąć jak tamci!

Ale w głębi duszy wszyscy trzej wiedzieli, że ich sytuacja jest beznadziejna. Choćby to jedno, że nabojów mieli tyle, co w magazynkach karabinów...

Tymczasem z przyległych zaułków i domów zaczęły wysuwać się postacie chłopów, odzianych w kapoty i barwnie wyszywane koszule. Przeważnie młodzi, uzbrojeni w siekiery, klonice i karabiny.

W tym momencie dał się słyszeć przeciągły ryk klaksonu i na targowisko wjechały cztery ciężarówki, wypełnione żołnierzami radzieckimi. Oficer wyszedł z szoferki, obejrzał zmasakrowane zwłoki i władczym gestem wezwał do siebie chłopów. Z daleka nie było słychać rozmowy, ale skutek był momentalny. Chłopi, otoczeni przez uzbrojonych żołnierzy, składali broń na stos, po czym zajęli się oczyszczaniem z trupów placu.

Oficer ruszył w stronę trzech oblężonych.

— Wy polskije soldaty? — spytał.

Skinęli potakująco.

— Brosajtie wintowki! — rozkazał, dopomagając im gestem do zrozumienia.

Gdy rzucili broń, kazał ich wziąć pod straż.

Godzinę później jechali autem w stronę najbliższej stacji. Konwojent sowiecki zakrzyknął na nich srogo i kazał im usiąść w jednym kącie wozu, sam ulokował się w drugim z bronią gotową do strzału. Ale gdy spojrzał na wymizerowane, napiętnowane znużeniem twarze jeńców, wygrzebał z torby bochenek chleba i podał go im bez słowa. Potem poczęstował ich machorką. Ale próby jeńców nawiązania z nim rozmowy spełzły na niczym.

Dwa dni potem Zygmunt jechał na wschód w charakterze jeńca wojennego. Był zupełnie przybity i zrezygnowany. Postawił, jak się to mówi, krzyżyk nad sobą. Gdyby mu kto w tej chwili powiedział, że nadejdzie chwila, kiedy jako oficer odrodzonego Wojska Polskiego będzie tym samym szlakiem wkraczał do wyzwolonej Ojczyzny, a potem, że tamię przy ramieniu z żołnierzami radzieckimi będzie szturmował „Tiergarten" berliński, uważałby to za majaczenie wariata lub niesmaczny żart. Bo zanim do tego doszło, musiał przejść długą drogę uświadomienia i wewnętrznego przeobrażenia. Wiele na tej drodze musiał się nauczyć i równie wiele zakorzenionych głęboko przesądów odrzucić.

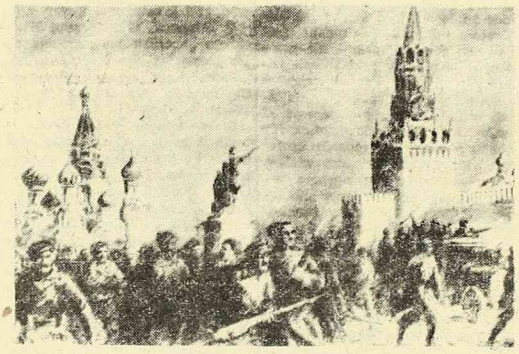

MOSKWA W DNIU REWOLUCJI

Rok 1943

Jak wasze nazwisko?

— Jaszczołt.

— Imię?

— Zygmunt.

— Skąd?

— Od Andersa. Cholerną tam zimę przetrwaliśmy w tym Buzułuku. Ubrać się nie było w co, jakieś szalety drewniane miały chronić przed śniegiem i mrozem. Dopiero wczesną wiosną nadesłali mundury angielskie, szykowne; nawet komplet igieł do szycia, jakby się komuś guzik oderwał. Ubraliśmy się w to, wojsko było nie od parady! Mróz, albo może zgoła co innego łzy z oczu wyciskał, gdy się spojrzało na tych ludzi wymizerowanych, strudzonych, a przecież żołnierzy, rwących się tylko do broni, do walki.

Niemcy stukali właśnie do bram Stalingradu; gorąco było na froncie, panie kapitanie, kiedy, wydano nam rozkaz wymarszu. W wojsko jakby grom strzelił: w trzy pacierze wszystko było gotowe. Mówili: pójdziemy na zachód, wprost na Wołgę; na Niemca. Mówili: damy im bobu, że się i w Berlinie nie opamiętają. Najwyższy już czas, mówili; krasnoarmiejcy ledwo się Wołgi trzymają. Nasz oficer polityczny co to z nami pogawędki miewał, kładł nam od dawna w uszy, że szkoda zachodu, że Niemcy i tak całą Rosję zajmą, że trzeba nam jak najprędzej stąd zwiewać. A jak tu zwiewać, panie kapitanie, kiedy ręka swędzi i kiedy się widzi, jak te Wańki i Trofimy trudzą się na froncie, jak resztkami się bronią przed niemiecką zgładą?

— I poszliście na Stalingrad? Chyba nie!

— Ale skąd! Załadowali nas na wagony, wciąż bez broni; dziwię się, że tak grzecznie z nami; jeszcze nam wagony dali i jazda, na południe! Gdzieś po drodze dostałem okropnej febry, ze mną jeszcze kilku nastu, wyładowali nas, zawieźli do punktu etapowego, powiadają — tyfus.

Smutno nam potem było ani się ludziom na oczy pokazać. Każdy zaraz: smatri, Palaki, niewojennyj naród. Wytykali nas palcami, że to zamiast na Stalingrad, my do Persji uciekali. Jakże tu tłumaczyć, że taki rozkaz, że to wbrew woli? Na szczęście Franek raz wyczytał w gazecie, że w Sielcach polskie wojsko się tworzy. Tak i my tutaj, na piechotę, trochę eszelonami, jak się dało. Długa, ciężka droga, ale na sercu lekko.

— No dobrze, dobrze! Zgłoście się do pierwszej kompanii, do kapitana Kwiatkowskiego!

— Rozkaz, panie poruczniku!

Oto rozciągała się przed nim owa słynna „rzeczpospolita żołnierska", Sielce. Rzędy białych namiotów, jakaś tablica powitalna, wartownik pod śmiesznym grzybkiem z drzewa, w drelichu, z kocem zrolowanym i przewieszonym przez ramię, w drelichowych jasnych owijaczach. Pomyśleć, że ze wszystkich stron wielkiego kraju, boso, o chłodzie o głodzie ciągnęły tu setki i tysiące zabłąkanych ludzi, aby z jakimś spazmem dumy i szczęścia przypiąć sobie orzełka do miękkiej, polowej czapki...

Dni, które potem przyszły, rozładowywały zwolna Zygmuntową nieufność. Kogo tu nie było? Wszyscy, niemal wszyscy. I docent uniwersytetu i warszawski adwokat i chłop spod Łucka i robotnik od Cegielskiego. Ze śmiechem i przedrwinami zawiązywali owijacze, mieniali między sobą brezentowe, nasmolone buty, niezdarnie rolowali koce. Przeżywali najdziwniejsze, rekruckie dni.

Przyszedł wreszcie dzień pierwszych polowych ćwiczeń. Kiedy dowódca plutonu wyprowadził cały oddział za las, wyłonił się nagle spod dużej sosny oficer radziecki, powitany zrazu nieco chmurnymi spojrzeniami żołnierzy.

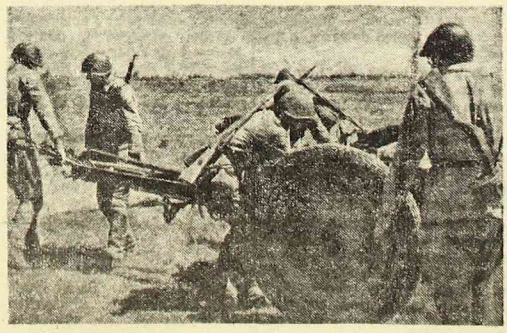

ZA CHWILĘ PRZEMÓWIĄ ARMATY POD LENINO

— Teraz się zacznie — szeptał Zygmuntowi kolega, student uniwersytetu z Wilna. — Zobaczysz, będzie miał kazanie.

Przez długi czas szli w zupełnym milczeniu. Dął ostry, północny wiatr, zaganiając na niebo ciężkie, ołowia ne chmury. Dobrnęli wreszcie do ma jej polanki na zboczu, chroniącej jako tako przed wiatrem i mgłą. Usiedli.

Była pierwsza lekcja taktyczna.

— Druzia — zaczął radziecki instruktor, — wyobraźcie sobie, jesteśmy na wysuniętej placówce. Tam, od lasu, zbliża się kilka niemieckich czołgów, czoło kolumny. Droga prowadzi właśnie tędy, jesteśmy na wzgórzu, mamy rozkaz utrzymać to wzgórze aż do odwołania. Po lewej stronie od nas trzeci batalion fizylierów, po prawej kompania CKM.

Jesteśmy pod gęstym obstrzałem artylerii i broni pokładowej czołgów. Tracimy połowę składu. Sytuacja jest beznadziejna, czołgów pojawia się coraz więcej, są coraz bliżej. Po lewej stronie włamanie, fizylierzy się wycofują, nie mamy już stąd osłony. Nie możemy się wycofać, bo ten stok jest widoczny dla nieprzyjaciela. Co musimy zrobić? Co nam pozostało?

Milczeli długo, słychać było szum wiatru w koronach szpilkowych drzew. Wreszcie wyrywa się Wołyniak:

— Wycofać się.

— A ty co być zrobił? — pyta instruktor asystenta.

— Wycofałbym się. Ludzi szkoda.

— Kiedy za wami całe zgrupowanie! Czołgi się przedrą, otoczą. Możecie je powstrzymać przez pół godziny, macie rusznice przeciwpancerne. No więc?

Znowu milczymy. Też pytanie? Co wtedy zrobić?

— Musicie wytrzymać! Przetrwać! Nie wolno wycofywać się bez rozkazu. Chociażby wszyscy zginęli!

Żołnierze patrzą na twarz radzieckiego instruktora. Jest młody, ma może najwyżej dwadzieścia lat. Młodszy lejtnant. Na twarzy rysuje się długa szrama, nadając jej wyraz jakiejś zaciętości, surowości nieomal.

I wtedy nagle rozumieją, w jaki sposób ci ludzie utrzymali Stalingrad. I robi im się nagle ogromnie tęskno i śpieszno do marszu. Na zachód. Do walki. Do kraju.

Rok 1945

Drugi pułk piechoty miał dzisiaj ciężki dzień. Przed nami znajdował się olbrzymi ponury gmach Instytutu Technicznego. Kilkadziesiąt karabinów maszynowych ziało ogniem z wszystkich okien, że nosa nie można było wychylić spoza okolicznych narożników i węgłów.

Płk. Sienicki kazał naprzeciw Instytutu ustawić 30 dział. Waliły one ogniem wprost, po każdej salwie przez gęste tumany kurzu widać można było nowe wyłomy w żelbetonowych ścianach gmachu. Ale nawet kąśliwe uderzenia dział płk. Sienickiego nie wystraszyły Niemców z budynku.

Wtedy dowódca wpadł na inny pomysł. Kazał rozmontować kilka dział. Żołnierze, sapiąc z wysiłku i ocierając raz po raz pot z czoła, zalewający im oczy, mozolnie gramolili się na trzecie piętro budynku, położonego naprzeciw Instytutu, dźwigając ze sobą części dział. Na trzecim piętrze, przemyślnie schowani za oknami, zmontowali szybko działa i zaczęli teraz prażyć wprost w okna Instytutu. Aż dym buchnął tymi oknami i zamilkło kilka niemieckich cekaemów.

To wszystko nie daje jednak spodziewanego rezultatu.

Krztusząc się dymem, Zygmunt biegnie do stanowiska dowódcy. Jest już blisko północy, czerwone błyski pożarów nadają walce niesamowity charakter. Gdzieś wysoko, ponad miastem, ponad dymami i brzękiem samolotów — roztacza wszystkie uroki wspaniała, majowa noc.

Rozkaz jest krótki i jasny: gmach Instytutu uniemożliwia pułkowi rozwinięcie natarcia. Gmach musi być za wszelką cenę zdobyty. Zanim pułk ruszy do frontalnego, morderczego ataku, Zygmunt z grupką zwiadowców musi obejść budynek od tyłu i uderzyć z tamtej strony, wywołując panikę wśród obrońców.

Przytulając się do ścian, zginając się pod salwami cekaemów, przysiadając pod ogniem artyleryjskim, biegnie Zygmunt przez czarne, kopcące keniony berlińskich ulic. Czarny masyw Instytutu jest już za nimi, z tyłu. Jest godzina 1,40 kiedy żołnierze Zygmunta wpadają do Instytutu: na schodach, w korytarzach wywiązuje się mordercza walka. Odłamki murów ranią nie gorzej od kul. Dym gryzie w oczy. Zygmunt ma popękane wargi, dyszy ciężko. Ociera ręką czoło: na ręce czerwieni się krew.

Zza węgła kilku SS-manów prażą z automatów. Strzelec Klon rzuca raz i drugi granatem. Strzały milkną. Zanim jednak dobiegli do schodów, wita ich nowa seria. Ktoś wali się ciężko z nóg. Na zewnątrz słychać ogromny krzyk, przedzierający się aż tu przez odgłos wzmożonej strzelaniny. Pułk ruszył do ataku.

Sytuacja zwiadowców nie jest wesoła: nagle odzywają się strzały za nimi. Są otoczeni na jakimś zakręcie korytarza, odłamki pocisków ranią ich boleśnie.

W pewnym momencie, wyczerpany do kresu sił walką, traci Zygmunt przytomność. Czuje szarpiący ból w lewej ręce, jest ranny. Nie zdaje sobie dokładnie sprawy, co się dzieje, wie tylko, że ktoś wlewa mu przemocą do gardła z manierki wodę. Woda jest ciepła, ale pomimo to działa, jak balsam. Popękane wargi proszą: jeszcze... jeszcze...

Oczom zwolna powraca życie. Jak przez mgłę widzi Zygmunt schyloną nad sobą, zakopconą twarz krasnoarmiejca. Zgubił gdzieś czapkę, tylko bujna, płowa czupryna spada mu na czoło i błyskają siwe oczy.

— Spasibo — szepcze Zygmunt, — spasibo...

I wtedy wie już na pewno, że koleżeństwo broni — to najpiękniejsze, to najtrwalsze uczucie na świecie. Ze pozostaje na zawsze w sercach i w pamięci.

Jest godzina 2-ga po północy. Instytut jest zdobyty. Resztki Niemców poddają się na poddaszu, schodzą z rękami podniesionymi, z rozdygotanymi palcami i rozbiegającymi trwożnie oczyma — po schodach na dół. Twarze mają zzieleniałe i szare. Dowódcy z czoła cieknie krew, spływając po policzkach ciemną strugą.

Zygmunt powraca do najbliższego punktu opatrunkowego. Nie jest tak łatwo trafić tam w chaosie ognia, śmierci i zniszczenia. Wkoło, w aureoli płomieni i rudych tumanów dymu kona dumny, pyszny Berlin.

Pułk ruszył w dalszą drogę. Zdobywając mozolnie dom po domu, piętro po piętrze, pokój po pokoju zbliża się nieubłaganie do swego celu — do Tiergartenu, zamienionego w potężną twierdzę. W tym samym kierunku dąży i trzeci pułk: żołnierze, umieszczeni na czołgach, wyglądają jak demony wojny, czarne sylwetki huczących potworów z hałasem przebiegają przez wymarłe ulice przedzierają się przez barykady, prą, niestrudzenie prą naprzód.

Pułk pierwszy zdobywa potężną, podziemną fabrykę samochodów, zamienioną na niezdobytą twierdzę. Gdzie nie można przedrzeć się ulicami i dachami, żołnierze czołgają się kanałami. Jak tam, w Warszawie. Tak samo.

Sprawiedliwości staje się zadość. Potężny gmach Reichskanzlei, strzaskany i sponiewierany, dogorywa w oczach Zygmunta. Płoną porzucone czołgi. SS-mani w cywilnych mundurach stawiają już ostateczny opór.

To są ostatnie godziny hitlerowskiego Berlina. Bo gdy o świcie Zygmunt dotrze wreszcie do centrum miasta, zobaczy widok niezwykły: na dumnej kolumnie zwycięstwa powiewać tu będzie sztandar polski i radziecki, symbole tryumfu.

Będą one ukoronowaniem długiej, mozolnej drogi obu narodów. Drogi, która zakończyła się zwycięstwem.

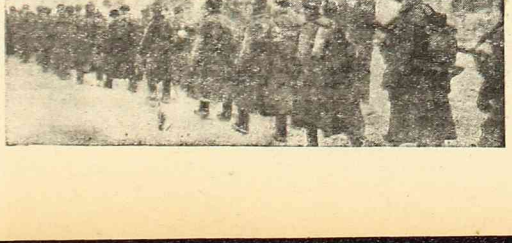

„Za wosza Wolność i nosza"

Polacy epokowej przemiany

„Polacy znaleźli się w takiej sytuacji, że muszą albo być rewolucjonistami... albo też zginąć... Polacy znajdują szczere i otwarte poparcie jedynie i wyłącznie u rewolucyjnych robotników, gdyż obie strony są jednakowo zainteresowane w obaleniu wspólnego wroga i ponieważ wyzwolenie Polski jest równoznaczne z tym obaleniem".

Te słowa Engelsa były nie tylko wskazówką i radą dla Polaków, wynikającą z ówczesnej sytuacji społeczno - politycznej, ale również chlubnym dla nas stwierdzeniem. W okresie porozbiorowym wszystkie poczynania wyzwoleńcze najlepszych patriotów polskich nierozłącznie związane były z rewolucjonizmem społecznym, gdyż zdawali oni sobie dobrze sprawę z tego, że wolność tam tylko może istnieć, gdzie jest sprawiedliwość, że więc pierwszym warunkiem odzyskania wolności jest obalenie ucisku, przemocy i tyranii.

Wierni tym przekonaniom szli najlepsi synowie ojczyzny na wszystkie fronty, gdzie gorzała walka z uciskiem walka o postęp i sprawiedliwość społeczną. „Za waszą wolność i naszą" — to było ich hasło, dyktowane wiarą w zwycięską moc rewolucjonizmu, wiarą w to, że wszędzie gdzie walczą o wolność walczą o prawdziwie wolną Polskę.

Tych polskich bohaterów-rewolucjonistów nie zabrakło również w największej i najdonioślejszej dla ludzkości walce o wolność, jaką była Rewolucja Listopadowa w Rosji. Proletariat polski i jego przedstawiciele godnie kontynuowali w Rewolucji Listopadowej wspaniałe, demokratyczne tradycje naszego narodu.

Spośród wielu polskich bohaterów Listopada, na pierwszy plan wybijają się postacie Juliana Marchlewskiego i Feliksa Dzierżyńskiego.

JULIAN KARSKI - MARCHLEWSKI

Międzynarodowy ruch robotniczy liczy niewielu równie wybitnych i niezłomnych przywódców, jak Julian Karski - Marchlewski. Olbrzymi wkład jego myśli i pracy na przestrzeni 40 lat najczynniejszego życia zawodowego rewolucjonisty — zapisały kroniki polskiego, niemieckiego i rosyjskiego ruchu robotniczego. Nazwisko jego przeszło do historii trzech rewolucji 20-go wieku: rewolucji w 1905 r. w Królestwie, 1918 r. w Niemczech i Rewolucji Listopadowej 1917 r.

Urodzony 17 maja 1866 r. we Włocławku, Marchlewski już w najmłodszych latach zbliżył się do ruchu robotniczego, pragnąc poznać jego potrzeby i bolączki. Po ukończeniu gimnazjum poszedł do fabryki, by pracować jako farbiarz. Będąc uczestnikiem prac II Proletariatu, stał się jednym z założycieli Związku Robotników Polskich, a następnie jednym z założycieli, ideologów i przywódców SDKPiL, wreszcie jednym z wodzów KPP.

Działał początkowo w Łodzi. Wyposzczony z więzienia za kaucją po aresztowaniu jesienią 1891 r., wyjechał do Szwajcarii, gdzie brał czynny udział w pracach polskiej grupy marksistów, utrzymując ścisły kon-

takt z krajem. Tam właśnie zrodziło się przekonanie o konieczności powrotu do życia partii polskiego proletariatu, konsekwentnie marksistowskiej i rewolucyjnej. W sierpniu 1893 r. powstała w ten sposób Socjal - Demokracja Królestwa Polskiego, która następnie połączyła się z Litewską Socjal - Demokracją. Marchlewski odegrał w tej grupie wybitną rolę, zwłaszcza jako publicysta.

W 1906 r. Marchlewski ponownie opuścił kraj, udając się do Niemiec, gdzie szerzył ideę rewolucyjną. Za to w 1916 r. osadzono go w więzieniu berlińskim, a następnie w obozie koncentracyjnym w Havelbergu, skąd wyzwoliła go dopiero Rewolucja Rosyjska.

Od tej chwili wszystkie swe siły poświęcił Marchlewski Rewolucji Listopadowej. W 1920 r. podpisał z ramienia ZSRR traktat pokojowy z Litwą, a w czerwcu 1922 r. został mianowany rektorem Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodu, na którym to stanowisku pozostał do śmierci.

Będąc międzynarodowym wodzem ruchu robotniczego, Marchlewski jednak nigdy nie zatracił swojej polskości, której zawsze dawał wyraz wobec swych współpracowników na arenie międzynarodowej.

LENIN POZDRAWIA WITAJĄCE GO TŁUMY, PO PRZYBYCIU DO PIOTROGRADU

FELIKS DZIERŻYŃSKI

Feliks Dzierżyński, jedna z czołowych postaci Rewolucji Listopadowej, również bardzo wcześnie poznał się z nauką Marksa, bo już na ławie szkolnej. W 1895 r., będąc w gimnazjum, wstąpił do Litewskiej Socjal-Demokracji, a później przez długie lata swej działalności w SDKP i L prowadził robotników polskich do wspólnej walki wraz z robotnikami rosyjskimi przeciwko caratowi i burżuazji.

Władze carskie prześladowały go ustawicznie. Był 6 razy aresztowany. 11 lat, t.j. prawie czwartą część swego życia przesiedział w więzieniu, a 3 razy był na zesłaniu, w tym dwukrotnie na Syberii.

Z wodzami partii bolszewickiej Leninem i Stalinem poznał się Dzierżyński już w 1906 r., gdy z ramienia SDKPiL brał udział w zjeździe Socjal - Demokratycznej Partii Rosji w Sztokholmie.

W przełomowych dniach listopada 1917 r. był członkiem Ośrodka Partyjnego Komitetu Centralnego partii bolszewików, współpracując ściśle ze Stalinem, Swierdłowem i Uryckim. W grudniu tegoż roku, gdy trzeba było umocnić zdobycze Rewolucji i przeciwstawić się zdecydowanie zakusom wrogów proletariatu na te zdobycze, Dzierżyńskiemu powierzono odpowiedzialną funkcję przewodniczącego Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (W. Cz. K.). Był on na tym stanowisku twardy i nieubłagany wobec wrogów Rewolucji, wrogów ludu pracującego, wolności i socjalizmu, lecz zawsze traktował przemoc jedynie jako nieuniknioną środek walki, narzucony przez brutalność i bezwzględność wroga.

Po zakończeniu wojny domowej i pokonaniu interwentów, Dzierżyński położył niemałe zasługi dla odrodzenia i rozkwitu gospodarki radzieckiej. W 1921 r. mianowany został komisarzem ludowym komunikacji, a w lutym 1924 r., po śmierci Lenina, powierzono mu stanowisko przewodniczącego Najwyższej Rady Gospodarstwa Narodowego. Organ ten kierował całym socjalistycznym przemysłem radzieckim.

CZERWONY PUŁK WARSZAWY

Obok polskich czołowych działaczy rewolucyjnych i bezimiennej licznej rzeszy polskiego proletariatu, w dziele ugruntowania zdobyczy Rewolucji rosyjskiej brali udział również polscy żołnierze.

Już w dn. 18 maja 1917 r. — jako jeden z pierwszych — wystąpił rezerwowy pułk dywizji strzelców polskich. Żołnierze tego pułku uchwalili rezolucję, która m. in. głosiła:

„Wiec żołnierzy pułku rezerwowego dywizji strzelców polskich uważa, że żołnierze-Polacy powinni wspólnie z proletariatem polskim i rosyjskim podjąć walkę o triumf demokracji, po powrocie zaś do kraju połączyć swe wysiłki z walczącym tam proletariatem polskim, by nie dopuścić do władzy w Polsce klas burżuazyjnych i reakcji".

Podobnych rezolucji było wiele, bardzo wiele na obszarach całej Rosji. Najpiękniej jednak zapisał się w dziejach Rewolucji polski pułk biełgorodzki, którego słynny „bunt" przeciwko kontrrewolucji dał początek tworzeniu się polskich rewolucyjnych formacji wojskowych, ujętych po zwycięstwie Rewolucji Listopadowej w jednostkę bojową pod nazwą „Zachodnia Dywizja Strzelecka".

W marcu 1918 r. biełgorodzki pułk otrzymał piękną nazwę „Czerwony Pułk Rewolucyjnej Warszawy". Wraz z innymi licznymi formacjami Polaków spisywał się on dzielnie na wszystkich niemal frontach wojny domowej, ofiarnie, z oddaniem i bezkompromisowo służąc dziełu umocnienia władzy proletariatu i zdobyczy Rewolucji.

Nie darmo żołnierze Czerwonego Pułku Warszawy śpiewali pieśń:

„Nie panom wysługiwać się,
Nie tron ich wspierać krwawy,
Wolności ludu bronić chce
Czerwony Pułk Warszawy!"

Rewolucja 7 listopada 1917 r. zapoczątkowała nową epokę nie tylko w życiu Rosji, lecz w życiu całego świata. Położyła ona kres panowania kapitalizmu na 1/6 kuli ziemskiej, ugruntowała na zgliszczach „więzienia narodów" carskiej Rosji podwaliny pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego. Odtąd ten kraj socjalizmu stał się czołową siłą, broniącą pokoju między narodami, głoszącą zasady wzajemnego poszanowania i współpracy narodów.

Żaden kraj na świecie nie może wykazać się w okresie ostatnich 31 lat takimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach twórczości ludzkiej, jak Związek Radziecki. Stało się to możliwe dzięki mądremu kierownictwu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików, wychowanej przez Lenina i Stalina i opierającej się na genialnych zasadach marksizmu-leninizmu.

PROF. BOLESŁAW KURYŁOWICZ, PROREKTOR UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Miliony ludzi o twardych dłoniach mają jednakowe prawo do życia, do wiedzy. Jak zdobyć to prawo wskazała jednak dopiero Rewolucja Listopadowa.

Ten zwrotny moment w życiu milionów, dał narodom obraz sprawiedliwości, wskazał drogę świadomego kroczenia w przyszłość, która przestała być dla nas niewiadomą. Dziś tę przyszłość buduje każdy z nas z równym startem, a świadomość jutra rodzi twórczy entuzjazm pracy.

JAN CHOJNACKI, STUDENT POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

Z CZYTELNI

Gazowe męki

Cieszymy się ogromnie z osiągnięć Gazowni Miejskiej, ze stałego wzrostu jej produkcji, a tu pisze nam Czytelnik:

— Dwie godziny się kąpałem. Normalnie, gdy puściłem wodę przez piecyk gazowy, napełniła mi się wanna prawie wrzątkiem i trzeba było chłodzić ją zimnym dopływem wody. Teraz manipuluję przy gazie i ledwo mogę się zdobyć na kąpiel letnią. W głowę zachodzę dlaczego ciśnienie gazu jest tak niskie.

A inny Czytelnik:

— Żona moja męczy się przy czajniku, a ja nie mogę doczekać się na herbatę. Płomyki gazowe ledwo widać, gaz przez palnik idzie jak z łaski i w pewnej chwili zupełnie zanika. Za chwilę znowu żona zapala, ale nie długo płomyki łaskoczą dno imbryka i nikną ponownie. Można tak spalić całe pudełko zapałek i nie doczekać się gorącej wody.

Tyle nasi Czytelnicy:

My zwrócimy uwagę na inną stronę tego zagadnienia: gdy gaz w kuchence gaśnie, a później znowu wypływa, grozi zatruciem.

I dlatego pragnęlibyśmy jakichś wyjaśnień w tej sprawie.

Sulek

W ordynku przez miasto

Wczorajszy capstrzyk z pochodniami

Na dzień 31-szej rocznicy Rewolucji Październikowej miasto nasze przybrało wygląd odświętny. Na ulicach rozwieszono około 200 transparentów z hasłami przyjaźni polsko - radzieckiej i osiągnięć Rewolucji Październikowej. Tysiące flag łomotało na wietrze. Okna wystawowe przybrano barwami narodowymi i wystawiono portrety działaczy rewolucyjnych i dostojników państwowych.

Wieczorem, gdy zapadł zmrok w mieście zajaśniała bogata iluminacja. Na placu Kościuszki zapalono 4 wielkie ogniska. Tam też zaczęły się schodzić poczty sztandarowe wrocławskich organizacji i zakładów pracy. Duży plac okazał się za mały i poczty zaczęto ustawiać w bocznych ulicach.

Zbierającym się i widzom przygrywała muzyka z głośników radiowych zainstalowanych na autach Polskiego Radia.

W miarę przybywania orkiestr muzykę radiową zastępowano muzyką orkiestr. Z rozmachem i werwą grała doborowa orkiestra PAFAWAGU. Wszyscy członkowie tej orkiestry ubrani byli w jednakowe białe płaszcze i granatowe czapki. Elektrownia też wystąpiła ze swoją orkiestrą, która ma już wyrobioną markę. Całości depełniła orkiestra Gazowni.

Orkiestry grały na zmianę bez przerwy. Światło dawały im jasno palące się ogniska.

Hasło do wyruszenia capstrzyku z pochodniami dała orkiestra pułku piechoty, która stanęła na czele pochodu. Zaraz za nią maszerowała kompania Oficerskiej Szkoły Saperów. Za Szkołą szła Zawodow. Straż Ogniowa, potem Liga Kobiet.

Wspaniale prezentowała się orkiestra PAFAWAG-u. Następnie maszerowały kolejno: Elektrownia, Konfekcja, Poczta, Województwo, Wodomierze, Gazownia, Stocznia Zacisze, Państwowe Zakłady Lotnicze oraz Związek Samopomocy Chłopskiej itd. Pochód przeszedł Świdnicką, Rynkiem, Kuźniczą, Stalina, Pomorską — do Placu Trzebnickiego.

Tramwaje uczciły rocznicę na swój sposób, wypuszczając na miasto swoją orkiestrę w udekorowanym wozie tramwajowym.

(Jur)

Notatnik wrocławski

✪ **24 Drużyna Harcerek** komunikuje nam: zebraliśmy 150 kg kasztanów dla zwierząt w Ogrodzie Zoologicznym. Kasztany złożyłyśmy przy ul. Pułaskiego 69 m. 2. Prosimy o zabranie naszego zbioru.

✪ **Dużo żołędzi** można zebrać na terenie Klinik Uniwersyteckich. Jakaś drużyna harcerska znalazłaby tam dostęp i... pole do popisu.

✪ **Uroczyście odbyła się** wczoraj akademia sądowników poświęcona 31 rocznicy Rewolucji Październikowej. Referat wygłosił prezes Sądu Ap. M. Bogusławski. Po referacie odbyła się część artystyczna.

✪ **Otwarto zapisy do chóru.** Informacji udziela Szkoła Umuzykalniająca im. Moniuszki (Podwale Oławskie 2) w godzinach od 10 do 12 i od 15 do 18-tej. Telefon: 30-33.

✪ **Jedne za drugimi** deklarują wrocławskie zakłady pracy składki na fundusz dla strajkujących we Francji górników i uchwalają rezolucje solidarności z walczącymi o swe prawa robotnikami francuskimi.

✪ **Szczepienia przeciwgruźlicze** dla dzieci nieuczęszczających do szkół i przedszkoli odbywają się w 1 obwodzie w lokalu przy Placu Franciszkańskim 1-2 w dniu 4, 8, 12 listopada od godz. 9,30 do 15-ej i przy ul. Hauke Bossaka 19 w dn. 27 bm. oraz 1 i 4 grudnia od 8 do 11. W 3-cim obwodzie: przy ul. Opolskiej Nr. 29 w dn. 16, 19 i 23 bm. o godz. 13,30. Na Krzykach: ul. Racławicka 27 w dn. 25 i 29 bm. i 2 grudnia o godz. 12 oraz przy ul. Hauke Bossaka 19 w dn. 27 bm. i 4 grudnia od godz. 11 do 14-tej. W 4 obwodzie: przy ul. Odkrywców 1-3 w dniu 26 bm. i 3 grudnia od godz. 8 do 15 oraz przy ul. Podwale Mikołajskie 14 w dn. 26 i 30 bm. oraz 3 grudnia od godz. 8 do 15-ej.

✪ **Ciekawą inowację** wprowadzono na terenie fabryki Rafinerii Metali. Zniesiono tam, mianowicie stołówkę i założono Gospodę Spółdzielczą, aby każdy mógł z niej korzystać według swojej woli. Kto korzystać nie chce — może otrzymać ekwiwalent pieniężny za stołówkę.

✪ **Aktyw Stronnictwa Pracy** postanowił utworzyć koło Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Zarząd okręgowy wzywa członków, aby wstąpili do koła.

✪ **Operetka warszawska** daje na prośbę publiczności jeszcze dwa przedstawienia „Księżniczki Czardasza" w Teatrze Młodego Widza, a mianowicie dnia 8 i 9 listopada o godz. 19. Na czele zespołu — Xenia Grey.

✪ **600.000 zł** otrzymał oddział wrocławski Związku Emerytów Państwowych na założenie Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowej oraz milion zł na rozprowadzenie między członków w formie kredytów. W celu założenia Spółdzielni Związek Emerytów zwołuje zebranie członków na 14 listopada o godz. 9 w gmachu OKZZ.

✪ **Wściekliznę** u psów, kotów a nawet krów i kóz stwierdzono w dzielnicy Wrocławia — Poświętne. Z terenu zagrożonego zabrano wszystkie psy. Lekarz powiatowy zrobił wyjątek dla tamtejszego księdza i 2 psy mu zostawił, ale decyzja ta wywołała liczne sprzeciwy ze względu na to, że w pobliżu siedziby księdza stwierdzono wypadek wścieklizny. Trzeba teraz uważać na psy we Wrocławiu!

✪ **Koło TPPR** przy Wrocławskich Zakładach Elektrycznych urządza jutro o godz. 17 w dużej sali świetlicy przy ul. Łowieckiej 25 akademię z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej.

✪ **Wystawa prac** seminarium Wyższego Studium Prawno - Administracyjnego otwarta będzie w gmachu głównym Uniwersytetu jutro o godz. 18-ej. Uczestnikami studium są pracownicy państwowi i samorządowi z terenu województwa wrocławskiego i śląsko - dąbrowskiego.

✪ **W auli „Leopoldina"** na Uniwersytecie dziś o godz. 11 odbędzie się akademia uniwersytecka ku uczczeniu rocznicy Rewolucji Październikowej.

Lenin w 1918 r.

Film pod powyższym tytułem będzie wyświetlany dziś w Hali Ludowej. Początek seansu o godz. 19.30. Wstęp — bezpłatny.

Apel do społeczeństwa

w sprawie pomocy zimowej

Dn. 29 września br. została wznowiona w okresie od 1.11.48 r. do 30.4.1949 czwarta z kolei Akcja Pomocy Zimowej.

Akcję na terenie województwa wrocławskiego prowadzi Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej poprzez swoje placówki terenowe Powiatowe, Miejskie oraz Gminne Komitety Opieki Społecznej.

Akcja niesie pomoc sierotom, wdowom, starcom, młodzieży, repatriantom, reemigrantom oraz ofiarom wojny i okupacji niemieckiej.

Ofiary w gotówce i naturze przyjmują wszystkie terenowe Komitety Opieki Społecznej.

W mieście Wrocławiu:

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej, konto PKO VIII — 1717

Pomoc Zimowa i Miejski Komitet Opieki Społecznej, konto BGS 622

Pomoc Zimowa.

Nauka analfabetów

Dziś na terenie całego Dolnego Śląska rozpoczyna się akcja szkolenia analfabetów na 5-miesięcznych kursach. Szkolenie przejść mają wszyscy analfabeci w miastach i we wsiach

Śmiertelny upadek złodzieja

Wczoraj w godzinach wieczornych zakradli się do nowowybudowanych magazynów Miejskich Zakładów Komunikacyjnych przy Rynku (róg Placu Solnego) złodzieje. Nocny dozorca, Janusz Kazimierz, usłyszawszy podejrzane szmery w magazynie poszedł sprawdzić przyczynę. Złodzieje na odgłos jego kroków wypadli z magazynu.

Jak twierdzi dozorca było ich 2. Jeden z nich nie wiadomo z jakich powodów spadł z drugiego piętra. Drugi natomiast zbiegł.

Złodziej upadając ze znacznej wysokości doznał poważnych obrażeń i w drodze do szpitala zmarł.

Milicja Obywatelska prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Tragiczny skok

Wyskakując z tramwaju naprzeciw Dworca Głównego Stanisław Mróz, będąc w stanie nietrzeźwym, wpadł pod koła tramwaju. Doznał rany głowy i wstrząsu mózgu. Pogotowie odwiozło go do szpitala OO. Bonifratrów.

Z sali sądowej

Nie pomogły wykręty

Stanisław Dusza współpracował z firmą B. Krauze i S-ka (oddział we Wrocławiu) od września 1947 roku do końca grudnia. Współpraca jego polegała na tym, że firma powierzała mu pewne sumy pieniężne na zakup maku i jęczmienia.

W okresie współpracy Stanisław Dusza pobrał i nie wyliczył się z sumy 336 tys. zł. Wyznaczone kilkakrotnie przez Duszę terminy, w których miał wpłacić należne firmie kwoty — nie zostały przez niego dotrzymane. Wobec tego firma B. Krauze zawiadomiła o powyższym przestępstwie prokuraturę Sądu Okręgowego we Wrocławiu.

Stanisław Dusza nie przyznał się do przywłaszczenia powierzonej mu kwoty i wyjaśnił, że w końcu października sumę 336 tys. zł wręczył Feliksowi Baranowskiemu, agentowi handlowemu Samopomocy Chłopskiej we Wrocławiu, który miał dla niego dokonać zakupu jęczmienia i maku.

Przeprowadzony jednak wywiad milicyjny stwierdził, że Baranowski pod wskazanym adresem nie mieszkał, ani w ogóle we Wrocławiu nie jest meldowany. Związek Samopomocy Chłopskiej oraz Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" — podają zgodnie, że Baranowski u nich nigdy nie pracował i nie pracuje.

Wkrótce Stanisław Dusza odpowie przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu za ewentualne sprzeniewierzenie.

Spacerem po Wrocławiu

„Przerwa obiadowa"

Jest godzina 11 przed południem. Otrzymujemy nagle telefon z Dworca Głównego. Dzwoni pewna dziennikarka warszawska, która donosi nam:

— Przed okienkiem informatora na Dworcu Głównym zebrał się tłum, liczący około 60 osób, który szemrze.

— Dlaczego szemrze? — pytamy.

— Bo nie może dowiedzieć się, kiedy pociąg odchodzi.

— Dlaczego nie może się dowiedzieć?

— Bo okienko informatora zamknięte.

— Dlaczego zamknięte?

— Bo informatorka poszła na obiad. Tak nam wyjaśnili przełożeni informatorki.

Sprawa jest nieco dziwna. Oczywiście informatorka ma pełne prawo do „przerwy obiadowej", ale dlaczego o godzinie 11 rano i dlaczego w tym czasie nikt jej nie zastąpi? Czyżby i pociągi w tym czasie miały „przerwę obiadową"? (ski)

Wiadomości i imprezy

Teatry

TEATR WIELKI — dziś o godz. 18-tej „WYSPA POKOJU" — komedia E. Pietrowa.

TEATR POPULARNY — dziś o godz. 19-tej „SEANS" — nieprawdopodobna komedia Noel Coward'a.

TEATR MŁODEGO WIDZA — ul. Rzeźnicza 12 — 8 i 9 bm pożegnalne występy gościnne artystów warszawskich w operetce pt. „Księżniczka Czardasza" — E. Kalmana z Xenią Grey i Stanisławską.

FOTOPLASTIKON, ul. gen. Świerczewskiego 27, wyświetla codziennie od godz. 9—21 — „DALMACJA".

Kina

„*ŚLĄSK*" — ul. Gen. Świerczewskiego nr 67 — „MY Z KRONSZTADTU" (radz.), godz. 16,15, 18,15 i 20,15.

„*WARSZAWA*" — ul. Fredry 16 — „Tchórz" (czesk.) — godz. 16, 18 i 20.

„*SCALA*" — ul. Mikołaja 37, „Decyzja profesora Milasa" (radz.) — godz. 16, 18 i 20.

„*TĘCZA*" — ul. Kościuszki 177 „Zaczarowany świat" (radz.) — godz. 16, 18 i 20.

„*FAMA*" — Psie Pole — „Nowe Pokolenie" (radz.) — godz. 19, (czynne w piątki, soboty i niedz.)

„*POLONIA*" — ul. Żeromskiego 53 — „My z Kronsztadtu" (radz.), godz. 15,30, 17,30 i 19,30.

„*PIONIER*" — ul. Stalina 71 — „Aleksander Matrosow" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

AKTUALNOŚCI W KINIE WARSZAWA do dnia 5. 11. br. — Polsk. Kronika Filmowa nr 44/48 — „Instynkty zwierząt"; „Wrota Morza Kaspijskiego".

Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem" ul. Łokietka 11.
„ *„Mikołaja"* — ul. Mikołaja 46.
„ *„Łabędziem"* — ul. Pułaskiego 16.
„ *„Aniołem"* — ul. Szczytnicka 28.

Uwaga, konsumenci prądu!

Surowe kary za nieprzestrzeganie przepisów

W związku z ograniczeniem zużycia prądu powiększono aparat kontrolny. Kilkudziesięciu kontrolerów, zaopatrzonych w zaświadczenia skrzętnie wyławia szkodników społecznych. Do najliczniejszych nadużyć u konsumentów prądu należy zerwanie plomby przy ograniczniku amperowym w mieszkaniach. Przestępstwem jest także wzmacnianie bezpieczników drutami. Kontrolerzy wykrywają także piecyki elektryczne i niedozwolone aparaty.

Jako kradzież karane jest zerwanie głównej plomby przy bezpiecznikach w klatce schodowej. Wypadki te zdarzają się pomimo dużych kar dosyć często. Lokatorzy tłumaczą się, że musieli zerwać plombę, by założyć nowe bezpieczniki, albowiem nie mogą być bez światła. Siedzenie w ciemności to rzecz przykra, ale winę ponoszą sami mieszkańcy domu. Bezpieczniki obliczone są na wystarczające na dany gmach obciążenie. Wypadki przepalania się ich świadczą o tym, że niektórzy z lokatorów mają nie w porządku bezpieczniki w mieszkaniach i używają piecyków elektrycznych, co powoduje obciążenie linii.

Oto kilku obywateli, dzięki którym moglibyśmy być pozbawieni prądu: Wiktor Przybyszewski (Kotwicza 56), Kowalewski i S-ka (Warsztat mechaniczny), Teofila Gaczewska (ul. 8 Maja), Aleksander Strynik (Nowy Dwór), Agnieszka Świgoń (ul. Kotwicza 62), Henryk Dąbek (Szczęśliwa 1).

Wszyscy mieszkańcy we własnym interesie powinni pilnować, aby ich współlokatorzy nie używali piecyków elektrycznych, oraz nie kradli prądu. (Jur)

Pochmurno

Po względnie pogodnym dniu wczorajszym będzie dziś znowu chmurnawo. Możliwe opady. Mimo słońca, termometr osiągnął wczoraj zaledwie 11 stopni. Nocą temperatura wynosiła około 5-ciu. Barometr wskazuje 750 mm. ciśnienia.

Zatrucie gazem

Gazem świetlnym otruła się 33-letnia Anna Musisz, zam. przy ul. Sępa Szarzyńskiego 39. Przyczyną zatrucia było puszczenie do przewodów gazu po naprawie rur. (Kurki w mieszkaniu były otwarte). Lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala SS. Urszulanek.

Wywiad na gorąco

U dzieci w przedszkolu „Leśny Ludek"

przy Dyrekcji Lasów we Wrocławiu

Przy Dyrekcji LP Okręgu Wrocławskiego założono przed rokiem przedszkole dla dzieci pracowników Dyrekcji pn. „Leśny Ludek".

Znajdujemy się wśród nich. Właśnie kierowniczka przedszkola p. Orłowska ustawia je parami do wyjścia na spacer.

Przedszkole — jak informuje nas kierowniczka — posiada trzy pokoje: stołowy, pokój do zabaw i pokój do leżakowania oraz kuchnię, z której otrzymują dzieci obiady.

Zwiedzamy poszczególne pokoje. W pokoju do zabaw zastajemy moc zabawek — lalki i wózeczki dla nich, samochodziki itp., na ścianie wisi rozkład całodziennych zajęć.

— Ile dzieci znajduje się w tej chwili w przedszkolu i w jakim wieku — pytamy.

— Obecnie mamy 36 dzieci w wieku od 3 do 7 lat.

— A ile godzin dziennie przebywają w przedszkolu i jak spędzają czas?

— Dzieci przebywające tutaj — wyjaśnia kierowniczka — to pociechy pracowników dyrekcyjnych. Pracownicy ci, wychodząc do biura na godz. 8-mą, przyprowadzają dzieci i pozostawiają je do godz. 3-ciej, tj. do końca urzędowania.

— Pobyt w przedszkolu mają urozmaicony. Wychodzą na spacer, a w pokoju do zabaw — jak pan widzi — mają najrozmaitsze zabawki, mają także i gry, uczą się piosenek i wierszyków, słuchają opowiadanych im przez nauczycielkę bajeczek itp. Na świeżym powietrzu natomiast pracują w dziecięcych ogródkach, bawią się.

— Czy oprócz pani zatrudniona jest jeszcze nauczycielka?

— Tak. Ja jestem kierowniczką, nauczycielką jest p. Ammerle.

— Czy lokal ten nie jest za szczupły? — zauważamy.

— Tak. Właśnie Dyrekcja LP zamierza przeprowadzić w tym roku remont budynku i przydzielić nam jeszcze jeden pokój. Oprócz przedszkola, w najbliższej przyszłości założony ma być żłóbek dla dzieci do 1-go roku.

— Czy Dyrekcja LP posiada więcej takich przedszkoli i żłóbków na swoim terenie?

— Oprócz przedszkola we Wrocławiu mamy przedszkole przy Nadleśnictwie Bierutów — dla dzieci robotników i pracowników leśnych, oraz drugie przy Tartaku Państwowym i Nadleśnictwie Pokój — dla dzieci robotników tartacznych i leśnych.

JASTRZĄB

Praca na rzecz pokoju

Spośród wielu filmów radzieckich, które widzieliśmy w czasie obecnego festiwalu niewątpliwie najgłębsze wrażenie wywarł obraz „Ostatnia noc". Film ten, osnuty na tle rewolucji październikowej i wydarzeń w Moskwie, posiada wiele silnych i przekonywujących momentów. Jednym z najlepszych jest niewątpliwie scena, gdy na Dworzec Briański wjeżdża pociąg, przywożący żołnierzy z frontu, na których pomoc liczyli „biali", mieńszewicy i wszyscy zdrajcy rewolucji.

Sytuacja jest niejasna. Dworzec obsadzony jest przez rewolucjonistów. Za chwilę padnie salwa i popłynie krew.

I w tym momencie robotnica, matka dwu synów, którzy padli już na ulicy Moskwy, wychodzi na peron i zaczyna przemawiać do żołnierzy w wagonach.

Na jej głos ukazuje się z wagonów kilkuset żołnierzy, którzy są równie oddani sprawie rewolucji, jak ci, którzy obsadzili dworzec.

Jeden głos kobiecy zapobiegł walce bratobójczej.

Jest w tej scenie wiele pięknej, przekonywującej symboliki.

Oto niebawem zbierze się w Budapeszcie światowy kongres kobiet, z przedstawicielkami 54 narodów. Przybędzie tam pani Cotton, ta, którą poznaliśmy w Hali Ludowej, gdy przemawiała o roli kobiet w ugruntowaniu pokoju światowego.

Niechaj głos kobiet w obronie pokoju stanie się jak najbardziej doniosły. Niech trafi do wszystkich przyjaciół pokoju w całym świecie. Niech w wielkiej misji głoszenia zasad pokojowego współżycia narodów, kobiety mają głos najdonioślejszy. Niech przemówią do mężczyzn tak, jak przemówiła bohaterka „Ostatniej nocy".

Grot.

Niewidomi będą mogli czytać
normalny druk płaski

Małżonkowie Thomas, mieszkańcy Paryża zbudowali własnego pomysłu skomplikowany przyrząd, za pomocą którego niewidomi mogą czytać gazety i książki drukowane normalnym drukiem. Przyrząd ten, już jący umysły.

Dlatego: ostrożnie ze słowami! (p) opatentowany, nosi nazwę „fotoelektrografu".

Fotoelektrograf wymaga specjalnego biurka, na którym umieszczony jest mały, ruchomy drewniany wózek silnie oświetlony padającym z góry światłem reflektora. W wózku tym umieszcza się książkę czy gazetę tak żeby światło padało na to miejsce, które niewidomy czyta. Za pomocą ręcznej korbki umieszczonej koło lewej ręki czytającego, może on przesuwać dowolnie wózek i miejsca naświetlone.

Tak więc litera po literze i wiersz po wierszu przesuwają się pod światłem reflektora. Tymczasem obraz tych oświetlonych liter chwyta przyrząd optyczny, składający się z 3 obiektywów i przy pomocy luster powiększających litery przesyła je komórkom fotoelektrycznym, umieszczonym wewnątrz biurka. Tych komórek jest tam 42.

Specjalny mechanizm, składający się z całej serii elektromagnesów, półkolisto wygiętych, nadaje obrazy świetlne liter na niewielką płytkę, umieszczoną na wierzchu biurka. Na płytce tej litery występują w formie wypukłej i niewidomy, tak jak przy systemie Braille'a, odczytuje je za pomocą dotyku.

Na razie urządzenie jest jeszcze dużą machiną, ale opracowuje się obecnie na tych samach zasadach mniejsze przyrządy, które mogą oddać nieocenione usługi niewidomym.

W Warszawie
powstał
teatr młodzieży szkolnej

W października br. powstaw w Warszawie pierwszy młodzieżowy teatr pn. „Nasz Teatr". „Nasz Teatr" wystawiać będzie widowiska sceniczne dla młodzieży szkolnej — wszystkich stopni — poczynając od szkół podstawowych a kończąc na gimnazjach.

Opracowany już repertuar teatru zawiera sztuki, związane z programem nauki w szkołach niższych i średnich. Przede wszystkim grane będą widowiska związane tematycznie z polską poezją romantyczną i klasyczną.

Na przedstawienie inauguracyjne pt. „Romantyczność" złożą się ballady i romanse Adama Mickiewicza w inscenizacji Ireny Parandowskiej. Dekoracje i projekty kostiumów opracowane zostaną przez wybitną malarkę — Marię Wolską-Berezowską.

Asy lotnictwa

Po zakończeniu wojny liczni zdemobilizowani z armii lotnicy amerykańscy nie mogli znaleźć pracy. Wielu z nich, m. in. niektórzy sławni piloci, zajęli się osobliwym „businessem" — powietrzną kontrabandą.

Lotnicy ci przewożą samolotami z Meksyku, Kuby i innych zasiedlonych krajów do Stanów Zjednoczonych narkotyki, drogie kamienie, szwajcarskie zegarki itp. Wyjątkowo lukratywnym interesem jest nielegalny przywóz do Stanów Zjednoczonych obcokrajowców, nie mających uzyskać zezwolenia na osiedlenie się w U.S.A. Dotyczy to głównie Meksykan i Chińczyków. Bogaci Chińczycy płacą do 1500 dolarów za „przerzucenie" ich drogą powietrzną z Kuby na kontynent. Tak wysoka „taryfa" pochodzi stąd, że kwota imigracyjna dla Chińczyków jest niezmiernie niska — wynosi zaledwie 105 osób rocznie, podczas gdy np. kwota angielska przekracza 65 tysięcy ludzi. Nic dziwnego, że wobec tej „dyskryminacji imigracyjnej" Chińczykom bardzo trudno dostać się w legalny sposób do U.S.A. Takich pasażerów przewożą lotnicy, lądując na opuszczonych lotniskach wojskowych.

Prasa amerykańska donosi również, że przemytnicy powietrzni przewożą nie legalnie „żywy towar" ze Stanów Zjednoczonych do Meksyku i południowo-amerykańskich republik, gdzie popyt na dziewczęta, przeznaczone do domów publicznych jest bardzo duży. W wypadkach, gdy zachodzi obawa przychwycenia „towaru" przez władze celne czy pograniczne straże, dziewczęta lądują przy pomocy spadochronów, a lotnicy powracają do Stanów Zjednoczonych, nie dotykając ziemi.

K-6389

KRÓLOWA POMADEK DO UST LEDA

Samochody Sprzedamy
Ciężarowe na ropę i benzynę oraz osobowy »Opel«
zgłoszenia Wrocław, Rychtalska 5.
10598

Ozdoby choinkowe
w wielkim WYBORZE poleca f-ma Wydmuchiwanie Szkieł Laboratoryjnych i Ozdób Choinkowych
Wrocław, Chrobrego 24
10495

Dziś, gdy kobieta stała się samodzielna, niezależna, a małżeństwo przestało być interesem, można śmiało powiedzieć, że młodszy od żony mąż może być tak dobry, jak każdy inny, starszy i stateczny...
z »Przyjaciółki«
Nr 34 W-144

Zaprenumerujcie »Słowo Polskie«
Miesięczna prenumerata z odbiorem na miejscu wynosi 120 zł, z przesyłką pocztową 135 złotych

LITR PIWA ZAWIERA 250 KALORII
CZŁOWIEK PRACY POTRZEBUJE 3000 KALORII DZIENNIE
pijcie ODŻYWCZE PIWA
PAŃSTWOWYCH BROWARÓW
K-6231

Państwowa Fabryka Mebli w Słupsku, ul. Grottgera 35
zaangażuje natychmiast;
1. Kalkulatora
2. Chronometrażyste
3. Kierownika produkcji
4. Majstra stolarskiego
Warunki: Posiadanie dyplomu na odpowiednie stanowisko (przemysłu meblarskiego). Mieszkanie zapewnione. Wynagrodzenie w-g umowy. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny wraz z życiorysem i referencjami. K-6230

Pojutrze! Pojutrze!
Dnia 9 listopada br.
Bogate ciągnienie
III klasy 54 Loterii
Jeszcze można nabyć w znanej ze szczęścia KOLEKTURZE
M. MORAYNEGO
WROCŁAW: ul. Traugutta 91, Świerczewskiego 53, ul. Marszałka Stalina 27.
WAŁBRZYCH: pl. Grunwaldzki 1. K-6445
SPIESZ — FORTUNA CZEKA

Porady prawne

B. B. — Jeśli dom mieszkalny, stanowiący prywatną własność, posiada nie więcej jak 8 izb, to opłatom na rzecz funduszu mieszkaniowego nie podlega. W danym wypadku właściciel uprawniony jest do pobierania czynszu lokalowego według stawek przysługujących poszczególnym lokalom, stosownie do dekretu o najmie lokali, t.j. od osób utrzymujących się z pracy najemnej w wysokości dotychczasowej, zaś od osób płacących podatek obrotowy — według odnośnej skali podanej w tym dekrecie.

Ob. Kuczmierowski. — Czynsz mieszkaniowy w dotychczasowej wysokości, w stosunku do jednej najmowanej izby, opłacają osoby, które pobierając naukę w szkołach wszelkich typów i stopni bądź utrzymują się ze stypendiów, bądź pozostają na wyłącznym utrzymaniu osób opłacających podatek gruntowy od przychodu rocznego nie przekraczającego 60 q żyta, bądź na wyłącznym utrzymaniu:

1) pracowników państwowych i samorządowych oraz wszystkich innych osób, których podstawą utrzymania jest stosunek pracy najemnej; 2) osób, których podstawą utrzymania jest zawodowa twórczość albo działalność naukowo - oświatowa, artystyczna, literacka lub publicystyczna; 3) osób pobierających zaopatrzenie lub rentę z funduszów Państwa, związków samorządu terytorialnego lub zakładów ubezpieczeń społecznych; 4) pracowników wpozostających czasowo bez pracy, zarejestrowanych w Urzędach Zeków pozostających czasowo, bez pracy.

Jak z powyższego wynika, informacje udzielone przez administratora były błędne.

Odnośnie rozdziału opłat za wodę, światło na klatce schodowej, wywóz śmieci itp. to rozdział ten winien być dokonywany proporcjonalnie do liczby osób zameldowanych w poszczególnych mieszkaniach. Co do oświetlenia klatki schodowej w wypadku braku żarówki, to sprawę tą winni załatwić sami lokatorzy przez kupno żarówki.

RADIO

8 LISTOPADA 1948 R. (PONIEDZ.)

5,10 Sygnał. 5,15 Streszczenie wiad. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy. 6,00 Gimn. por. 6,10 Dzien. por. 6,25 Muz. por. 6,50 Program dnia. 7,00 Wiad. dzien. por. 7,15 D. c. muz. por. 7,25 Lekcja jęz. ros. 7,40 Muz. por. 8,00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8,10 Muz. por. 8,55 Szkolna gazetka radiowa. 9,15 Inf. ogólnop. 9,20 Skrzynka PCK. 9,30 Wszechnica radiowa. 9,50 Lek. program dnia. 11,40 „Uczmy się śpiewać, suc. szkolna sł.-muz. dla klas młodszych. 11,57 Sygnał i hejnał. 12,04 Wiad. poł. 12,20 Arie i pieśni. 12,45 Aud. dla wsi. 14,30 Sto uciech dla najmłodszych. 14,45 Muz. 14,50 Wiad. wrocł. 14,57 Inf. Radiof. Przewod. 15,00 Inf. Polski Pld. 15,15 Aktualia z Krakowa. 15,25 W kręgu zdarzeń liter. 15,30 „Zwiedzamy z malarzem świat", gawęda podróżnicza. 15,45 Muz. popul. 16,00 Dzien. popoł. 16,30 Przegląd książek dla młodz. 16,50 Sp. Wydawn. „Książka". 17,00 Muz. rozrywkowa. 17,50 „Jak żyje człowiek pracy w ZSRR". 18,00 Recital fortep. pianisty ang. 18,30 Pieśni Edwarda Griega. 18,38 „Uliczka klasztorna", powieść radiowa. 18,47 Współczesna poezja białoruska. 19,00 Muz. ros. 19,40 Wszechnica Radiowa. 20,00 Dzien. wiecz. 20,45 Muz. 21,00 Brahms — Trio H-dur op. 8. 21,30 Aud. liter. 22,00 Konc. symf. 22,30 Pieśni Kolberga. 22,48 Konc. życzeń. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan. 23,30 Program na jutro. 23,30 Hymn.

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego
Wrocław, ul. Herecna 7
POSZUKUJE:
wykwalifikowanego księgowego na stanowisko kierownicze w aparacie finansowym
księgowego na stanowisko pomocnicze
rutynowanego referenta pożarnictwa K 6444

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

MEBLE okazyjne, kupuje, sprzedaje tanio nowootwarty sklep. Stalina 131. 10437

SKT PRZEWOZY towarów, plac Solny 9. telef. 35-81 K 6346

SKLEP gospodarczy, dobrze prosperujący, przy mieszkaniu — odstąpię. Leśnica, Średzka 30, dojazd 1, aut. A. 10534

SZCZELIWA (pakunki) azbestowe, konopne, bawełniane, suche, impregnowane. Wrocław, Listwan-Ska, Pomorska 17 K 6449

WIERTŁA — STOŻKOWE ze stali szybkotnącej 16, 18, 19, 21, 22, 24 mm kupimy każdą ilość — Pilat i Ska Poznań, Marcina 24. K 6314

SAMOCHÓD DKW 700 półciężarówka do sprzedania. Wiadomość Auto-Krupka Plac Teatralny 8. 10612

SPRZEDAM szczeniaki po owczarkach alzackich I nagroda na WZO. Wiadomość Śniadeckich 48 tel. 8-194 w godz. 18—20-tej w niedzielę przed południem. 10609

SPRĘŻARKĘ (kompresor) o wydajności 3-5 m³, moc, ciśn. rob. 7-10 atm. z silnikiem lub bez silnika kupimy względnie wydzierżawimy. Zgłoszenia pod „Pilne S. O." 10603

SPRZEDAM kasę ogniotrwałą Świdnicka 27 jubiler. 10596

OKAZYJNIE srebrny lla do sprzedania. Wiadomość w kiosku „Wiedza" 22 pl. Karola Marksa dawniej (Strzelecki). 10604

ODSTĄPIĘ 50% udziału czynnej wytwórni sztucznych jelit o powierzchni 400 m² J. Czauderna i Ska, Biała-Bielsko, Pl. Wolności 8. K 6425

KUPIĘ sklep z urządzeniem, bez towaru w najruchliwszym punkcie miasta Wrocławia najchętniej z przyległym mieszkaniem. Oferty pod „Zaraz" do do Słowa Polskiego. K 6424

POSAD POSZUKUJĄ

WDOWA z dwuletnim dzieckiem szuka pracy w charakterze gospodyni. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Gospodyni". 10597

KIEROWCA, czerwone prawo jazdy, dziesięcioletnia praktyka poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia Słowo Polskie Kierowca. 10590

WOLNE POSADY

POTRZEBNY hafciarz na haft maszynowy. Zgłoszenia: Wrocław, Poniatowskiego 21 m¹ 3. K 6381

DZIEWCZYNA do gospodarstwa domowego od zaraz potrzebna. Zgłoszenia godz. 11—14-tej Fr. Bąk, Kościuszki 35 (Hurtownia). 10568

POMOC domowa, starsza, uczciwa do 2 osób i dziecka potrzebna. Świadectwa konieczne. Dworcowa 1 B m. 2, od 5 do 7 wieczorem. (Naprzeciw Dworca Głównego). K 6460

INŻ. C. O. i urządzeń sanitarnych, dobry rysownik i kalkulator, siła biurowa obeznana ze wszystkimi pracami biurowymi, dla Przeds. Instalac na dobrych warunkach potrzebny OD ZARAZ. Zgłoszenia Kościuszki 33 III p. 10608

POMOCNICA domowa potrzebna na pół dnia. Referencje. Siemieńskiego 15—5. 10594

POTRZEBNA pracownica domowa samodzielna. Referencje konieczne. Wrocław, ul. Wiwulskiego 4. Dojazd tramwajem 11. Wysiadać przy remizie od 15—16. 10583

POTRZEBNY farbiarz. Zgłoszenia ul. Roosevelta Nr 23 m. 8 front. W niedzielę od 15—17-tej. 10582

LOKALE

ODSTĄPIĘ lokal sklepowy Wrocław, gen. Świerczewskiego 90 sklep (z porcelaną). 10604

LOKAL 2 pokoje, komplet w Rynku, na dający się na gabinet lekarski, warsztat, biuro, odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „Rynek". 10556

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego przy rodzinie z niekrępującym wejściem, cena obojętna. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń Wierzbowa 30. „Dobrze Sytuowany". K 6421

POKÓJ oddam panu na stanowisku. Oferty — Redakcja pod 192. K 6413

LOKAL handlowy z magazynem, nadający się na spółdzielnię przy ulicy Świdnickiej — odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość sklep Świdnicka 32 10599

RÓŻNE

ODSTĄPIĘ lokal z urządzeniem wraz z maszynkami do podnoszenia oczek. Wiadom. Stalina 80. 10574

Sport

Pafawag jest pierwszy

w łańcuchu przodowników pływania

Nie wątpiliśmy ani przez moment, że Pafawag, fabryka przodująca w wielu dziedzinach naszego życia politycznego i społecznego, przyjmie nasz apel wzywający do rozpoczęcia łańcucha przodowników pływania.

Tam, gdzie idzie o dawanie przykładu, Pafawag nigdy nie zawodził.

Tym niemniej dużo radości sprawił nam list Zw. KS Metalowców „Pafawag", który **do wiadomości sportowców całej Polski** drukujemy poniżej.

Odpowiadając na wezwanie zamieszczone w „Słowie Polskim" z dnia 4. 11. 1948 r. pt. „Wzywamy Pafawag" Zarząd Klubu za pośrednictwem Waszego poczytnego pisma oświadcza, że wezwanie to przyjmuje i w najbliższych dniach prześle Redakcji listę swoich członków wyznaczonych na przodowników pływania.

Jednocześnie wzywa Klub Sportowy przy Fabryce Silników „Fasil" na Psim Polu, jako dalszy ciąg łańcucha wyzwań do popularyzacji sportu pływackiego.

Ze sportowym pozdrowieniem

ZA ZARZĄD:
Sekretarz (—) H. Jankowski
Prezes (—) Machel S.

„ŁAŃCUCH PAFAWAGU"

Wydaje się nam, że jesteśmy razem z wrocławskim „Pafawagiem" współautorami rzeczy wielkiej w naszym życiu sportowym. Wiemy bowiem ile trudu kosztowała „Akcja masowego pływania" GUKF i PZPł.

Jesteśmy przekonani, że łańcuch zapoczątkowany zgłoszeniem się „Pafawagu" walnie się przyczyni do umasowienia tego zdrowego i potrzebnego sportu wśród mas pracowniczych. Wiemy też, że KS Fasil na pewno przyjmie to wezwanie i powoła do współzawodnictwa inne warsztaty pracy i inne kluby fabryczne. Że z Wrocławia ta piękna akcja przejdzie do fabryk Wałbrzycha i Jeleniej Góry, do Łodzi, Katowic, Warszawy i Szczecina.

Będziemy pilnie śledzić rozrastanie się „Łańcucha Pafawagu" (i potrosze „Słowa Polskiego"), ciesząc się, że na czele stoi klub wrocławski i że jest nim właśnie Pafawag mający tak piękne karty w historii swego klubu.

Kalendarzyk sportowca

NIEDZIELA 7. 11. 1948 r.

PIŁKA NOŻNA

Wrocław: Mistrz. kl. A — godz. 10 Pionier — CZKS, boisko Pafawagu, godz. 14,00 CPN Gaz — Bielawianka boisko Gazu. godz. 14,00 Odra—Burza, boisko Odry, Godz. 14,00 Pafawag — Julia, boisko Pafawagu. Gwardia Wr. — Gwardia K. G. na małym stadionie o godz. 14-tej.

Wałbrzych: Chrobry — Wolność, Lustrzanka — OM TUR J. G., Victoria — Dziewiarz, Mieszko — Garbarnia, Len — WUZ.

Zarów: RKS Żarów — IKS.

BOKS

Wrocław: Burza — IKS, godz. 12,00, hala przy ul. Mieszczańskiej. Gwardia Wr. — Gwardia W-wa, godzina 15,00, Hala Ludowa. Pafawag — Górnik, godz. 18,00, hala przy ul. Mieszczańskiej.

Jel. Góra: Zapłon — Odra Wrocław

* * *

Wrocław: Zawody strzeleckie, org. przez Z. S. Gwardii Wr., godz. 8,00, plac 11 Pułku KBW.

* * *

TRÓJMECZ PIŁKI RĘCZNEJ AZS Czarni, YMCA, sala Studium WF, godz. 10,00 i 15,00.

* * *

O MISTRZOSTWO KLASY PAŃSTWOWEJ: Polonia W. — ZZK, Wisła — AKS, Garbarnia — Tarnovia, ŁKS — Polonia B., Warta — Legia, Ruch — Cracovia, Rymer — Widzew.

Poznań: Międzynarodowe spotkanie bokserskie Czechosłowacja — Polska.

Nasze sprawy

Dobrze się dzieje w DOZPN

Chcielibyśmy jak najczęściej drukować w tej rubryce felietony tak pogodne jak dzisiaj. Chcielibyśmy jak najczęściej na łamach „Słowa Polskiego" podkreślać wyrobienie społeczne ludzi kierujących naszym życiem sportowym.

W tytule napisaliśmy: dobrze się dzieje w DOZPN.

Napisaliśmy to dlatego, że uchwała ostatniego zebrania zarządu jest dowodem tego, że ludzie ci zrozumieli sens przemian zachodzących w nowym życiu sportowym, że życiem tego wielkiego związku kierują ludzie odpowiedni.

Sprawa jest zasadniczo prosta i zdawało by się, że nie powinna spowodować tylu ciepłych słów.

Po prostu: bogaty Związek zaopiekował się uboższym. Po bratersku.

Tak, jak to bywa w dobrej rodzinie. Niestety, w naszej rodzinie sportowej mało jest takich uchwał jak właśnie ta: „Postanawia się wyasygnować 40 tys. zł na pokrycie kosztów związanych z meczem pływackim Wrocław — Poznań".

DOZPN robi taki gest nie po raz pierwszy.

Pamiętamy 20 tys. zł zaofiarowane równie niekasowym lekkoatletom, oraz pomoc finansową dla międzyszkolnego klubu „Czarni", kiedy uczniowie wrocławscy zbierali fundusze na swój wyjazd na zawody do Poznania.

Uchwałę zarządu DOZPN drukujemy na honorowym miejscu, jako przykład wyrobienia społecznego dolnośląskich działaczy sportowych, a przy okazji pozwalamy sobie zwrócić się do klubów piłkarskich i bokserskich z prośbą o to, by zarządy pomyślały o wzięciu przykładu ze swoich władz okręgowych. Może by warto było pomyśleć nad rozegraniem meczy piłkarskich i bokserskich przeznaczając po bratersku, po koleżeńsku cały dochód na rzecz walczących z trudnościami finansowymi klubów, utrzymujących „deficytowe" sekcje, takie, jak pływacka, gier sportowych, czy szermiercza.

Byłby to jeszcze jeden powód do napisania „Naszych spraw", na temat dumny.

OST.

PS. Notatkę o uchwale DOZPN uzupełnimy tym, że WUKF, tradycyjnym już zwyczajem, także przyszedł z pomocą pływakom, którzy już przywykli do tej szczerej i niezawodnej opieki.

Zmiany w reprezentacjach Polski i Czechosłowacji

Bohaterzy meczu Czechosłowacja — Polska są dotychczas nieznani. Obie drużyny przygotowują zaskoczenie i dopiero na wadze dowiemy się, kto i w jakiej kategorii stoczy bój o punkty.

Kapitan sport. zawiadomił oficjalnie, że powołał Rodaka (Rademachera) w w. lekkiej i że Antkiewicz walczyć będzie w piórkowej.

Czesi przywieźli Petrina (lekka) i Livansky'ego w w. ciężkiej, co oznacza poważne wzmocnienie drużyny.

Włosi jeszcze raz we Wrocławiu

Dwa nasze najsilniejsze kluby: IKS i Pafawag zapewniły sobie jeszcze jeden start znakomitych bokserów włoskich, którzy wygrali z IKS-em 11:5.

Reprezentacja Rzymu zobowiązała się do wystawienia przeciw Wrocławiowi zawodników najsilniejszych, którzy walczyć będą w Łodzi i Katowicach przeciw reprezentantom Polski.

Cieszymy się z przyjazdu Włochów na równi z tym, że kierownictwo IKS-u i Pafawagu organizuje ten mecz wspólnie. *Ta współpraca bardzo jest naszemu sportowi potrzebna.* (R)

Z boisk i ringów

LAZIO (RZYM), jutro walczy z bokserami ŁKS, w którego barwach wystąpi Pisarski, Olejnik i Marcinkowski. Zobaczymy, jak łodzianie dadzą sobie radę z pogromcami IKS.

MATIAS JUŻ SZKOLI piłkarzy Opola. Przypominamy oferty tego doskonałego trenera składane przed pół rokiem naszemu piłkarstwu.

TO JEST SOLIDARNOŚĆ! Kilka czołowych klubów Opola rozegra dziś mecze piłkarskie przeznaczając dochód na rzecz swego okręgu. Zachęcamy do naśladownictwa kluby DOZPN.

POLSKA — WĘGRY. PZG wysłał do Budapesztu zaproszenie dla gimnastyków węgierskich. Mecz odbyłby się 22—28 bm. w konkurencji żeńskiej i męskiej.

BIEG J. NOJEGO, znakomitego biegacza *roztrzelanego przez Niemców* w Oświęcimiu zorganizowano w Sosnowcu.

Z życia Z.S.R.R.

OWOCE I DRZEWA NA NIEBOTYCZNYCH GÓRACH

W KIRGIZJI RADZIECKIEJ, na jednej z niebotycznych gór, wznoszącej się na wysokości około 2.500 metrów nad poziomem morza, noszącej nazwę Tian - Szan, w pobliżu wiecznych śniegów — ciągną się na długiej przestrzeni barwne sady owocowe, pełne jabłek, truskawek, malin i t. p.

Przed Rewolucją Październikową góry Kirgizji z ośnieżonymi szczytami budziły co najwyżej podziw turystów, którzy, zabłąkawszy się w tych okolicach, podziwiali piękno i malowniczość krajobrazu górskiego. Nikt jednak ze zwiedzających nie wpadł na myśl, aby w te bezludne i puste przestrzenie górskie tchnąć życie, zaludnić je i zamienić w kwitnący ogród.

Dopiero Związek Radziecki zwrócił baczną uwagę na samotne wysokogórskie tereny Kirgizji. Robotnicy radzieccy zorganizowali kilka wypraw naukowych do gór Kirgizji i przeprowadzili dokładne badania geologiczne i klimatyczne. Po przeprowadzeniu szeregu eksperymentów, stwierdzili, iż gleba gór Kirgizji, zwłaszcza jednej grupy — Tian - Szan — nadaje się doskonale pod uprawę wszelkiego rodzaju drzew owocowych, krzewów i innych roślin warzywnych.

Powstała specjalna naukowo - badawcza stacja owocowo - warzywna Kirgizji, skupiająca uczonych botaników i ogrodników radzieckich. Na wysokości około 2.500 metrów nad poziomem morza zasadzili oni na dużych przestrzeniach gór Tian - Szan drzewa owocowe i rośliny ogrodowe, jak truskawki, maliny i t. d. Pod troskliwą opieką rośliny te dojrzewały, przynosząc corocznie obfite zbiory w owocach i malinach. Obfite plony wykazują zwłaszcza jagody. Rekordowy zbiór ich z jednego hektara wynosi aż 7 ton.

18 tys. inżynierów zatrudnionych w przemyśle

W POLSCE pracuje obecnie 2,5 tys. inżynierów i techników kolejowych, ok. 2.000 inżynierów i techników przemysłu metalowego, 1.850 inżynierów i techników przemysłu metalowego, 1850 inżynierów górników. W Stowarzyszeniu Elektryków polskich zrzeszonych jest 1.752 inżynierów i techników. Architektów jest obecnie w Polsce ponad 1.600, inżynierów i techników włókienniczych — 1.500, chemików, ok. 1.300, wodociągowców — 1.100, techników spożywców — 716. Inżynierów i techników cukrowniczych — 712, inżynierów i techników melioracyjnych — 636. Najmniej personelu technicznego pracuje w przemyśle paliw płynnych (409), mineralnym (400) oraz w przemyśle papierniczym (325).

Ogółem Naczelna Organizacja Techniczna zrzesza obecnie ponad 18 tys. inżynierów i techników.

„O zabawnych kłopotach pani Szpileczkowej w czasie słot jesiennych"

dowiecie się z 45-ego numeru

„SWIERSZCZYKA"

który ukaże się 7 listopada b.r. W-142

Pożyteczną lekturę, miłą rozrywkę

znajdą starsze dzieci

w »PRZYJACIELU« ilustrowanym tygodniku

Cena egz. 15 złotych. W-143

63)

Gdy Nina przechadzki pani Nina tłumaczy Nikodemowi, że jest nieprzeciętnym człowiekiem, głębokim intelektualistą — jednym słowem takim, jaki mógłby zdobyć jej serce. Miło jest spędzać czas w żywicznym, pachnącym lasku — z daleka dochodzi warkot pracujących tartaków pana Kunickiego...

Dyzma opowiedział pokrótce wszystko, co dotyczyło obligacji zbożowych. Kunicki zacierał rączki i co parę zdań powtarzał:

— Genialne, genialne!

Pani Nina wpatrywała się w genialnego projektodawcę rozszerzonymi zrenicami, w których malował się podziw.

— Jedną tylko mamy trudność — zakończył Dyzma — mianowicie nie ma gdzie składać zakupionego zboża. Na budowanie magazynów nie ma forsy.

— Ha! — zawołał Kunicki — to rzeczywiście przeszkoda... Ale.., Panie Nidodemie, a co by pan sądził o takim wyjściu z sytuacji: rząd kupuje zboże, ale pod warunkiem, że sprzedający zobowiązuje się je przechować Powiedzmy nie każdy ma gdzie przechować, ale zawsze ziemianinowi łatwiej jest nawet pobudować spichlerz i mieć zboże sprzedane, niż gnoić je również u siebie i bankrutować. Mnie to wyjście wydaje się realne. Co pan o tym sądzi?

Dyzma aż oniemiał. — To łeb ma stary dureń — pomyślał z podziwem i chrząknął:

— Gadaliśmy o tym — rzekł chytrze — może i tak da się zrobić.

Kunicki zaczął roztrząsać szczegółowo ten pomysł, a Nikodem słuchał chciwie, notując w pamięci słowa „starego cwaniaka", gdy zjawił się lokaj:

— Jaśnie pana proszą do telefonu. W nowym tartaku zerwała się transmisja i jest jakiś nieszczęśliwy wypadek.

— Co? Co ty mówisz! Prędzej samochód! Przepraszam państwa...

Wyleciał z pokoju niemal biegiem.

Kończyli obiad we dwójkę.

— Z pana jest wielki ekonomista — powiedziała Nina nie podnosząc oczu — czy pan studiował za granicą?

Dyzma nie zastanowił się i odparł:

— Tak, w Oxfordzie.

Na twarz Niny uderzyły rumieńce.

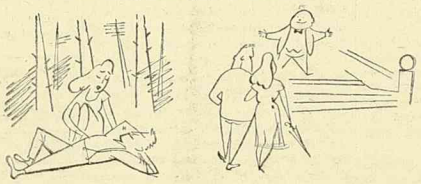

— W Oxfordzie?... Czy... czy... nie kolegował pan tam z Jerzym Ponimirskim?

Nikodem teraz dopiero połapał się, że palnął głupstwo. Mogła przecie w każdej chwili zapytać brata i stwierdzić, że Dyzma zełgał. Nie było jednak wyjścia. Trzeba brnąć dalej.

— Owszem — rzekł — znałem. Dobry był kolega.

Pani Nina milczała.

— A wie pan — spytała po chwili — jakie nieszczęście go spotkało?

— Nie.

— Wpadł w ciężką chorobę nerwową. Prowadził niemożliwy tryb życia, pił, hulał, awanturował się i wreszcie doszedł do obłędu. Biedny Żorż!... Dwa lata był w domu obłąkanych.... Trochę go podleczyli. Nie ma już teraz napadów furii, lecz o zupełnym wyleczeniu, niestety, mowy być nie może... Biedny Żorż... Nie może pan sobie wyobrazić, jak strasznie cierpiałam z jego powodu. Tym bardziej, że on, od czasu swej choroby, stał się tak nieyczliwy dla mnie. Przedtem kochaliśmy się bardzo. Wie pan, że Żorż jest tu, w Koborowie...

— Tak?...

— Tak. Mieszka w pawilonie, w parku, z sanitariuszem. Nie widuje go pan dlatego, że lekarze zalecili mu jak najrzadsze obcowanie z ludźmi, gdyż to pogarsza jego stan. Ale, czy ja wiem, może by widzenie pana kolegi z dawnych lat, nie zaszkodziło mu. Czy lubiliście się wzajemnie?

— Owszem, żyliśmy z sobą dobrze.

Ninę to ucieszyło. Uczepiła się tego projektu i prosząc Dyzmę, by nie wspominał o tym Kunickiemu, oświadczyła, że pójdą po obiedzie do pawilonu. Nikodem ociągał się i próbował się wykręcić, lecz bojąc się wzbudzić podejrzenia, musiał się zgodzić.

Gdy znaleźli się wśród drzew, Nina zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła się doń całym ciałem. Nikodem, przejęty obawami „wsypania" się, pocałował ją od niechcenia kilka razy.

— Tak mi dobrze z panem — mówiła — tak czuję się spokojna...

Wsunęła rękę pod ramię Nikodema:

— Kobieta zawsze jest bluszczem — powiedziała w zamyśleniu — będzie marnie wegetować, pełzając po ziemi, jeżeli nie znajdzie silnego drzewa, po którym może wspiąć się ku słońcu...

Dyzma pomyślał, że to jest bardzo dobre powiedzenie i, że warto je zapamiętać.

Pawilon był małą willą w stylu odrodzenia, tak porosłą winem, że tylko gdzieniegdzie przeświecała białość jej ścian. Przed nią na gładko wystrzyżonym trawniku ujrzeli leżak i wyciągniętego na nim nieruchomego młodego hrabiego.

(dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-35931 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13 ej. Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49

ZWIERCIADŁO

7.XI.1948 Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« — Nr 41 7.XI.1948

Zwiastuni burzy i piewcy nowego życia

Ongiś, w czasach sanacyjnej nagonki na Związek Radziecki, osławiony Cat-Mackiewicz ukuł lotne słówko krytycznego potępienia: „myśl w obcegach". Miało to oznaczać, że w Związku Radzieckim nastąpiło przymusowe przykucie literatury do rydwanu zwycięskiego przewrotu rewolucyjnego, zmuszenie pisarzy do wykonywania „zamówień społecznych" i do przedstawiania rzeczywistości w nakazanym przez władzę duchu.

Zarzut ten jest jednym wielkim nieporozumieniem. Problem, który porusza Mackiewicz, rozstrzygnął definitywnie przed stu laty „ojciec rosyjskiej krytyki literackiej" **Wissarion Bieliński** (1811—1848), który w swych „Przeglądach literatury rosyjskiej" tak postawił tę sprawę:

„Swoboda twórcza godzi się łatwo z postawą służenia współczesnej sobie epoce: nie trzeba zmuszać się do pisania na dany temat, do gwałcenia własnej fantazji! trzeba być obywatelem, synem swojego społeczeństwa i swojej epoki, przejąć się jej sprawami, znać dążenia własne z jej dążeniem.

Jeśli pozbawimy sztukę prawa służenia interesom społecznym, nie podniesiemy jej przez to, ale poniżymy ją, uczynimy produktem rozkoszy sybarytów, zabawką próżnujących leniuchów."

Tego samego żąda się dziś od pisarzy w Związku Radzieckim: aby artysta związał się jak najściślej z rzeczywistością, pamiętając, iż nie można rozmijać się z prawdą życia — bez uszczerbku dla prawdy artystycznej, a co za tym idzie bez uszczerbku istotnej wartości dzieła. Na tym polegają sławetne „obcęgi myśli" Cat-Mackiewicza.

To zestawienie myśli pisarza, zmarłego równo przed stu laty, ze współczesną rzeczywistością oraz zdumiewająca zgodność obu tych czynników dała wiele do myślenia. Ale takich zbieżności można by wyliczyć setki. Przewrót październikowy nie jest fajerwerkiem, zapalonym ręką niewidzialnego magika piro-technika dla oświetlenia nocy caratu. Jest on owocem bohaterskich wysiłków i myśli twórczej wielu pokoleń; jest gmachem, nad którego wzniesieniem pracowały od wielu lat najtęższe głowy i najmocniejsze serca wielkiego narodu. Bez tego przygotowania słowa Lenina w 1917 r. padałyby w próżnię.

Ma się na kogo powołać Rewolucja Październikowa. Jej twórcy i kontynuatorowie mogą zawsze z wdzięcznością i dumą spojrzeć wstecz na długi szereg swych poprzedników i współpracowników, wśród których niemało było ludzi o sławie światowej.

Nie wszyscy z nich, co prawda, pracowali świadomie w duchu rewolucji. **Puszkin** załamał się pod koniec życia i zapominając o ideałach swej młodości, stał się, według surowego osądu **Bielińskiego**, „propagatorem carskiego knuta". **Dostojewskiego** przebyta katorga wyleczyła tak gruntownie z socjalistycznych mrzonek kółka Pietraszewców, że dalszą swą twórczość poświęcił zwalczaniu socjalizmu w imię idei chrześcijaństwa i mistycznie pojętej misji narodu rosyjskiego. **Gogol** nie przeżywał nawet tych załamań, był zawsze wstecznikiem i chwalcą samodzierżawia.

Mimo to — czasem wbrew woli — ludzie ci służyli sprawie rewolucji przez to, że przyżywając głęboko swą epokę dawali w swych utworach świadectwo prawdzie. Ten sam Gogol w genialny sposób przedstawił w „Martwych duszach" degenerację i upadek moralny warstwy obszarników. Obecny na premierze „Rewizora z Petersburga" car Mikołaj I śmiał się wprawdzie do łez, ale po przedstawieniu spoważniał i oświadczył swym najbliższym współpracownikom:

— Dostało się tu nam wszystkim, a najbardziej mnie!

Nie był rewolucjonistą **A. M. Ostrowski**, ale również służył dziełu rewolucji, przedstawiając w swych dramatach i komediach zgniliznę ustroju, głównie środowiska mieszczańskiego, zaśniedziałego w przesądach i barbarzyństwie, którego Bogiem był pieniądz, a jedynym motorem i wskaźnikiem postępowania — chęć zysku; nie był rewolucjonistą **Gonczarow**, ale stworzony przezeń typ Obłomowa, zdegenerowanego szlachcica-obszarnika — zyskał w literaturze i języku rosyjskim prawo obywatelstwa, stał się wyrazem pospolitym; nie byli rewolucjonistami **Paździchow** ani nawet **Turgieniew**, ale służyli również dziełu rewolucji, przedstawiając ucisk ludu wiejskiego, demoralizację biurokracji, nędzę i upośledzenie człowieka w ustroju carskim, walcząc z krzywdą społeczną.

Genialny **A. M. Tołstoj** pochodził ze sfery ziemiańskiej arystokracji i do ostatka nie wyzwolił się z pęt tradycji. Nie był rewolucjonistą, odżegnywał się od miana socjalisty. Ze swoiście wyinterpretowanej ewangelii, opierając się głównie na słowach Chrystusa w „Kazaniu na Górze", wyciągał Tołstoj szereg nakazów społecznych, dochodząc bardzo blisko do idei socjalizmu. Dziwaczny ten „chrystianizm" Tołstoja odrzuca całą dogmatykę chrześcijańską łącznie z wiarą w bóstwo Chrystusa i życie pozagrobowe. W jego oczach Chrystus jest głównie wielkim reformatorem życia społecznego. Złośliwie i nie bez słuszności krytykował naukę Tostoja jeden z krytyków: „Tołstoj mówi: „Chrystus", ale myśli: „Marx".

Cóż mówić o tych, którzy z całą świadomością wspierali i propagowali dzieło rewolucji? Od buntu dekabrystów (1825 r.), który, według słów **Hercena**, „rozbudził całe pokolenia", nieprzerwanym łańcuchem wyliczać można pisarzy - bojowników i męczenników idei postępu aż do ostatnich dni caratu. Należą tu: wspomniany już Bieliński; przebywający na emigracji w Londynie Hercen, który przez wiele dziesiątków lat niepokoił carat swym „Dzwonem"; **Aleksander Radiszczew**, który za swą „Podróż do Moskwy" skazany został na śmierć, a potem — w drodze łaski — na dożywotnie zesłanie; **Czernyszewski**, ekonomista i popularyzator idei socjalizmu, propagator hasła nacjonalizacji ziemi i kolektywów rolnych, który swe słynne odezwy i powieść p.t. „Co robić" odpokutował dziesięcioletnim zesłaniem na Sybir; znakomity satyryk **Saltykow-Szczedrin; N. A. Niekrasow**, piewca niedoli ludu wiejskiego i wielu, wielu innych — aż do **Maksyma Gorkiego**, któremu dane było dożyć czasu rewolucji i który przewrót ten — taki, jakim był w rzeczywistości — zaaprobował i z sędziego ginącego świata przeobraził się w wychowawcę socjalistycznej epoki i w pełnego entuzjazmu budowniczego nowego, lepszego ustroju...

W myśl zaleceń Bielińskiego współczesna literatura radziecka bierze czynny udział w budownictwie socjalistycznym nowego życia. Głównym tematem dzieł literackich są dzieje formowania się nowego człowieka, ilustracja artystyczna przeobrażeń moralnych, dokonanych przez ustrój radziecki.

„Jegor Bułyczew" **Gorkiego**, „Cement" **Gładkowa**, „Zorany ugór" **Szołochowa**, „Ludzie z prowincji" **Małyszkina**, „Poemat pedagogiczny" **Makarenki**, „Jak hartowała się stal" **Ostrowskiego**, „Człowiek z przedmieścia" **Bagryckiego** — oto książki, które są artystycznym obrazem głębokich zmian w ustroju i psychice człowieka radzieckiego. Bohaterami utworów są obywatele społeczeństwa socjalistycznego, którzy w ciężkiej nieraz walce wewnętrznej wyzbyli się przesądów drobnomieszczańskich („Człowiek z przedmieścia") i przezwyciężyli w sobie instynkt własności (Majdannikow w „Zoranym ugorze"), natomiast wyrobili w sobie nowe cechy charakteru: poczucie solidarności i odpowiedzialności za losy zbiorowości, uznanie dla twórczej pracy, przyjaźń dla ludzi i wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy.

Pisarze radzieccy starają się zrealizować wskazówkę swego wielkiego nauczyciela Gorkiego:

„Jeżeli już konieczne jest mówienie o rzeczach „świętych", to święte jest niezadowolenie człowieka z samego siebie i jego dążenie, aby stać się lepszym, niż jest. Święta jest nienawiść do wszystkich śmieci moralnych, które on sam przyniósł na świat. Święte jest jego dążenie do wyplenienia na ziemi zawiści, chciwości, zbrodni chorób, wojen i wszelkiej wrogości między ludźmi, święta jest praca".

T.P.

JEDEN Z BULWARÓW W MOSKWIE TONIE W POWODZI ŚWIATEŁ.

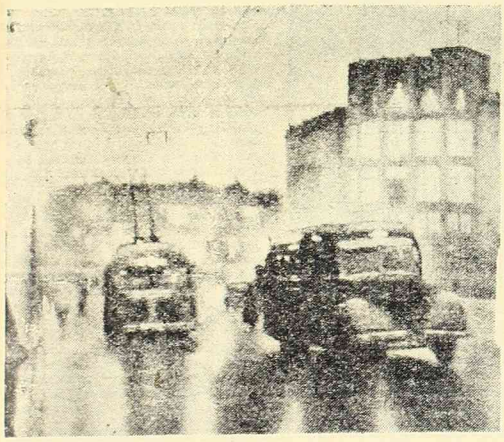

NA ULICACH MOSKWY NOCĄ JASNO JEST JAK W DZIEŃ.

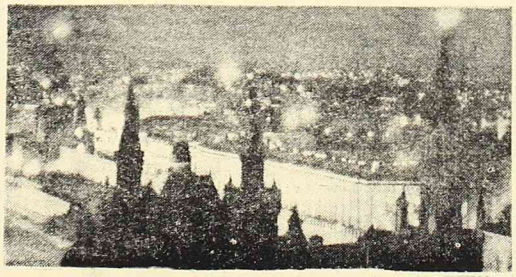

CENTRUM MOSKWY NOCĄ.

S. M. GORODIECKI

POLSKA

Siostro nieznana, ale bliska!
Dawno już Ciebie pokochałem,
Rozwidnia polskie płomienisko
Rówieśnią łuną Zachód cały.

Już znicza słowiańskiego blaski
— Ledwie zakwitły—świat olśniły.
Już słychać w głębi cisz słowiańskich,
Jak wzbiera wrzenie przyszłej siły.

Gdzie poryw górny — tam jest Polak,
Gdzie nurt głęboki — tam Rosjanin.
Lecz im jednaka w dziejach dola:
Gromowym łamać mrok łyskaniem!

O strzało Słowian! Polsko! Siostro!
— Oto już widzę łuk napięty,
Kołczan pocisków pełen ostrych,
I ramię w gniewie wyciągnięte!

O Polsko! jakże mi jest bliski
Żarliwy ogień Twoich marzeń
I wierność losom Twym ognistym,
Co zginąć lub zwyciężyć każe.

Przełożył: Jerzy Poniatowski

HANNA MUSZYŃSKA-HOFFMANOWA

Dwóch nas w pokoju...

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

„Kłębem zdarzeń,
zgiełkiem powszednim
odpłynął dzień
w miarowe zmierzchanie.
Dwóch nas w pokoju
ja
i Lenin
na fotografii
na białej ścianie".

Tak właśnie, jak w tym swoim wspaniałym poemacie, zatytułowanym **„Rozmowa z towarzyszem Leninem"**, spogląda teraz autor tego wiersza z jedynej fotografii znanej i reprodukowanej w Polsce. Płomienny, pełen nieugiętej wiary wzrok, rozwichrzona czupryna... Na pewno tak samo musiał wyglądać przed laty młodziutki **Włodzimierz Majakowski**, gdy pewnego popołudnia zgłosił swoją gotowość współpracy w szeregach rewolucyjnych.

Zafrasowali się wówczas nie na żarty doświadczeni bojownicy o wolność i szczęście człowieka. Co zrobić z tym zapalonym niedorostkiem?

— Miejsce urodzenia i wiek, towarzyszu...

Miejsce urodzenia? To pytanie nie nastręczy żadnych trudności. Za pachniała białymi kwiatami magnolii daleka wioska **Bagdadi w Gruzji**, zadźwięczała szalonym rytmem melodia gruzińskiej lezginki. Lecz wiek... Co tu dużo ukrywać, urodzony w 1893 roku, liczy zaledwie piętnaście lat, lecz pod względem poświęcenia i zapału nie ustępuje bynajmniej doświadczonym i wypróbowanym rewolucjonistom.

Pokiwano głowami i przydzielono młodziutkiego Wołodię do pracy w podziemnej prasie bolszewickiej.

Ścigany i szczuty przez żandarmów carskich, zostaje wkrótce aresztowany i osadzony w więzieniu, skąd go ówczesne władze wypuszczają dopiero po upływie paru miesięcy ze względu na jego młody wiek.

W roku 1913 wydaje swoje pierwsze utwory poetyckie i staje się prekursorem nowej formy.

Niezrozumiały bełkot, futurysta — takie gromy spadały na Włodzimierza Majakowskiego z obozu jego przeciwników. Zarzuty zgoła niesłuszne. Majakowski, bowiem, mimo przynależenia do poetów - futurystów, daleko odbiegał od linii twórczości, po której kroczyli jego koledzy. Przede wszystkim twórczość jego posiadała **głębię i mocny akcent socjalny.**

Przeciwnicy znowu szykowali nowe zastrzeżenia w stosunku do młodego i oryginalnego poety. Bo jak można połączyć pojęcie agitatora z pojęciem poety lub poetę z publicystą, kiedy pojęcia te na pozór zda ją się wzajemnie wykluczać? Od stu lat prawie, odkąd zeszli ze świata wielcy romantycy, ustaliło się przekonanie, że sztuka i tendencja wykluczają się nawzajem.

Kłam tej zasadzie zadała twórczość Włodzimierza Majakowskiego, który przypomniał światu zapomnianą prawdę. **Oto sztuka jest tym większa, im większe i bardziej powszechne wyraża uczucia.** Polski tłumacz Majakowskiego — **Artur Sandauer** w ten sposób pisze o nim: „Omdlewającej liryce symbolistów przeciwstawił swoją — gniewną i zaczepną. Rewolucja październikowa skierowała tę siłę buntu i zaprzeczenia, jaka w nim była, na drogę pozytywną. Autor poematu październiko wego **„Dobrze!"** powitał walkę rewolucyjną 1917 roku z entuzjazmem, widząc w niej tak długo oczekiwaną wolność uciśniętego ludu."

Oto wyjątek z jego pamiętników: **To jest moja rewolucja. Pracuję. Robię to, co ma być zrobione...**

A dobro rewolucji i sprawy właśnie wymagało, by Majakowski zajął się pracą propagandową. I oto ten wielki poeta zaczyna rysować afisze dla „ROSTa" — rosyjskiej agencji telegraficznej (obecnie agencja „TAST") i pisze slogany reklamowe dla spółdzielni „Mosторg".

— Obniży w ten sposób swój lot poetycki—martwili się liczni przyjaciele Wołodii. — Pokusił się o łatwe zarobki — bryzgali jadem wrogowie.

Jedni i drudzy jednak zapomnieli, że nawet pracując w reklamie, Majakowski nie przestał ani na moment być sobą, czyli szczerym i prawdziwym szermierzem rewolucji. Reklamą towarów spółdzielczych uderzał tak samo silnie w paskarstwo, jak poematami we wrogów rewolucji. Po prostu front został ten sam, chociaż zmieniły się środki walki. Zwłaszcza uderzają mocą plakaty propagandowe z okresu wojny domowej (1917—1921), które ten utalentowany poeta - grafik sam komponował i malował. „Póki nie umocni się czerwony sztandar — nie wolno wypuścić z rąk karabinu", oto treść jednego takiego plakatu.

Jest rok 1924.

Jeden tragiczny, przesmutny dzień dla narodów Związku Radzieckiego przeżywa równie mocno Włodzimierz Majakowski. To dzień gdy umiera Lenin. Wkrótce potem Włodzimierz Majakowski odczytuje na zebraniu partyjnym w Moskwie swój poemat p.t. **Włodzimierz Iljicz Lenin.** Prawdziwy ból i przywiązanie synowskie drga w tych niezapomnianych strofach. Ci, którym dane było usłyszeć poemat po raz pierwszy, nie zapomnieli nigdy tego wzruszającego momentu. Słowa utworu Majakowskiego zdawały się same zapadać głęboko w serca słuchaczy i wkrótce poemat o Iljiczu znał nieomal na pamięć każdy mieszkaniec Związku Radzieckiego. Wiersze poświęcone Leninowi zaliczają znawcy do najpiękniejszych w twórczości poetyckiej Włodzimierza Majakowskiego. Nie sposób bez wzruszenia czytać takie słowa:

„...Towarzyszu Leninie,
gdzie fabryki dymią
i na pokrytej śniegiem
i zbożem
ziemi —
twoje wchłonąwszy
serce
i imie
myślimy,
oddychamy,
walczymy,
żyjemy! —"

Żyjąc intensywnym życiem rewolucjonisty, spalając się w każdej nie omal minucie, walcząc ustawicznie w imię prawdy i szczęścia ludzkiego, poeta rychło wyczerpał swe siły. Zmarł 14 kwietnia 1930 roku, przeżywszy zaledwie trzydzieści siedem lat.

Po jego śmierci Stalin w takich słowach wyraził swoje zdanie o tym wiernym szermierzu rewolucji październikowej: **Majakowski był i jest najlepszym, najbardziej utalentowanym poetą epoki radzieckiej."**

O takim pięknym epitafium nie myślał pewnie nigdy mały Wołodia w słonecznej Gruzji...

Kronika KULTURALNA

✪ Uniwersytet im. Marie Curie Skłodowskiej w Lublinie rozpoczął piąty rok swego istnienia. W ciągu czterech lat pracy U. M. C. S. wsławił się najbardziej znanym w świecie polskim wydawnictwem naukowym, jakim są Annales Universitatis UMCS (Roczniki U. M. C. S.).

Wydawnictwo to publikuje badania naukowe pracowników UMCS. W ciągu trzech lat wydrukowano 147 prac naukowych oraz nawiązano kontakt z 890 instytucjami naukowymi w kraju i za granicą.

Annales docierają do najdalszych krańców świata. Do biura wydawnictw UMCS napływają, obok korespondencji ze wszystkich stolic krajów Europy i Ameryki, codziennie listy z instytutów naukowych z Madagaskaru, Ceylonu, Hawai, Samoa itd. Drogą wymiany za swoje wydawnictwa, Uniwersytet w Lublinie otrzymuje około 700 różnych czasopism i periodyków ze wszystkich stron świata.

* * *

✪ Francuscy wydawcy znanej powieści Margaret Mitchell, która to powieść była dla nich złotym jabłkiem dochodu — obecnie oczekują.... procesu. Bowiem egzekutor testamentu poety Jean Moreasa wytoczył wydawcom proces o odszkodowanie, opierając się na tym, że w roku 1803 została wydana książka Moreas'a pod identycznym tytułem, który brzmi po francusku: „Autant en emporte le vent".

Dochody wynikające z praw autorskich Moreas'a składały się na coroczną nagrodę literacką jego imienia. Jeśli więc wydawcy znanej książki Margaret Mitchell przegrają ten proces — literatura francuska osiągnie nadspodziewane korzyści.

* * *

✪ Ukazały się „Wspomnienia Ossolińskie" Stanisława Łempickiego, wydane we Wrocławiu nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Łempicki, długoletni pracownik Biblioteki Ossolineum, przesuwa w swych wspomnieniach przed czytelnikiem korowód uczonych polskich, jacy w jego czasach brali udział w życiu Biblioteki. Okładka wydawnictwa skomponowana jest ze starych ozdobników.

* * *

✪ Nad wykonaniem filmu rysunkowego braci Fleischer „Podróże Guliwera", jaki wkrótce ukaże się na ekranach, pracowało 200 rysowników, kreślarzy i malarzy w olbrzymim atelier na Florydzie. Wykonano przeszło milion rysunków i szkiców, zużyto 12 ton farb i 16 ton papieru

Żywy człowiek
zaklęty w artystyczny kształt

NAJBARDZIEJ ATRAKCYJNYM WYDARZENIEM w arystycznym świecie stała się wielka wystawa prac Xawerego Dunikowskiego w Krakowie, obrazująca cały dorobek artystyczny wielkiego rzeźbiarza.

Jest to wspaniały pokaz osiągnięć z okresu pięćdziesięciolecia stawiający Dunikowskiego w rzędzie najwybitniejszych indywidualności twórczych Europy.

Twórczość Dunikowskiego jest znana i we Wrocławiu, choćby z WZO., którą zdobiły jego współczesne, charakterystyczne prace, jak reprezentacyjna głowa ROBOTNIKA przed Halą Ludową i karjatydy z pomnika Powstańców Śląskich.

Prof. X. Dunikowski *Studium*

Krakowska Wystawa **pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej, którą** niedawno otwarto, stała się równocześnie okazją do uczczenia wielkich zasług artysty-rzeźbiarza i podsumowania jego osiągnięć artystycznych.

Minister Kultury i Sztuki, Stefan Dybowski, otwierając wystawę i dekorując artystę komandorią orderu „Polonia Restituta", silnie podkreślił związek sztuki Dunikowskiego z życiem człowieka, jego trudem i pracą. Zaznaczył, że *w dziełach artysty „jest zaklęty żywy człowiek w artystycznej formie"*. Podkreślił też siłę i ekspresję współczesnej formy tych niezwykłych dzieł.

Dzieła X. Dunikowskiego — *to tragiczny i heroiczny ekspresyjny epos o stawaniu się, narodzeniu i trudzie człowieka.* Świadczy o tym choćby zestawienie tytułów poszczególnych prac z okresu pięćdziesięciolecia, jak: MATKA (1890), MACIERZYŃSTWO (1900), TCHNIENIE (1901), KOBIETY BRZEMIENNE (I, II, III, IV, 1906), aż do czasów dzisiejszych, jak: GŁOWA GÓRNIKA (1944) oraz znane karjatydy KOBIETA ŚLĄSKA, GÓRNIK, HUTNIK I ROLNIK.

Nazwano kiedyś X. Dunikowskiego „artystą proletariackim"? Raziły niektórych „kobiety brzemienne", charakterystyczna „brzydota" ludzi pospolitych, ludzi pracy, mocne i ekspresyjne głowy robotników, ludzi dnia dzisiejszego, z którymi tak silnie, treściowo i formalnie wiąże się twórczość wielkiego rzeźbiarza.

Dunikowski przeczuł, że ci mocni, pospolici ludzie staną się kiedyś i bohaterami swych czasów.

X. Dunikowski stworzył swój oryginalny, ekspresyjny styl rzeźbiarski, który przechodził w okresie pięćdziesięciolecia kilka faz — od płynnych linii, aż po mocne, zwarte i ostre, pełne ekspresji, formy, wiążąc się z nowoczesnymi kierunkami w sztuce. Artysta stale jednak idzie własną, rewolucyjną drogą, na wiązując do współczesnych mu momentów.

X. Dunikowski swą oryginalną twórczością stanowi epokę w rozwoju sztuki polskiej, a zwłaszcza w rzeźbie, którą postawił na równi z europejską.

na-wa-ra

To, o czym się mówi

Ratujmy operetki! — Muza cuchnąca naftaliną — Wyrzut sumienia przy ul. Traugutta

CZYTELNIK, któremu wpadły w rękę w ubiegłą środę dwie recenzje z wrocławskiego przedstawienia „Księżniczki Czardasza", miał zapewne sporo kłopotu. Z jednej bowiem strony nucił sobie jeszcze pod nosem piękne melodie o „artystkach z teatru „Variete", z drugiej nie mógł nie przyznać racji wyrzekaniom na banalną treść operetki i hołdowanie gustom kołtunerii.

Cóż więc uczynić z całym archiwum operetek, z całą tradycją operetkową, czy wykreślić ją raz na zawsze z naszego repertuaru? Nowych operetek, lepiej odzwierciedlających potrzeby nowego widza, jakoś dostrzec nie można, operetka, podobnie jak opera, należy raczej do przebrzmiałych rekwizytów teatralnych i nie można przewidywać na najbliższą przyszłość ich renesansu.

Z drugiej jednak strony — jak ubogim stałoby się życie teatralne, gdyby pozbawić je uroczych fars, okraszonych wiecznie młodymi melodiami.

Niedawno zmarł twórca przepięknych operetek, Lehar. Choćby z tej smutnej okazji zagadnienie nabrało znowu rumieńców aktualności.

Wydaje się, że rację ma po części recenzent K-ski, domagając się aktualizacji operetek przez zabarwienie ich ostrzem satyry, przez zironizowanie głównych, jakże banalnych bohaterów. Cały ten świat „książąt, hrabiów i szansonistek, szampana, cyganów i knajp" należy do zamierzchłej przeszłości i istotnie traktowanie go na serio wynikać może jedynie z niezdolności przełamania tradycyjnych schematów reżyserskich.

Z drugiej jednak strony trudno jest wydawać wyrok śmierci na operetki, gdyż wychodzą z tych samych założeń, musielibyśmy wydać wyrok śmierci na zbliżone w tonie chociażby komedie. Fredry, nie przecząc, że wnoszą one znacznie więcej wartości ogólnoludzkich.

Cała rzecz polega na umiejętnej adaptacji operetek, na przetransponowaniu libretta i umiejętnym ujęciu reżyserskim postaci. Niech nowy widz śmieje się z lekkomyślnych, ogłupiałych baronów i książąt, niech sobie drwi z nich albo niech patrzy na nie jako na bezmyślne rekwizyty historyczne, jako na ludzi z zamierzchłej, niepowrotnej epoki. Wtedy operetka nabierze wartości i znowu będzie nas bawić i czarować naprawdę pięknymi melodiami.

* * *

NIEDAWNO na łamach „Zwierciadła" nasz recenzent operowy zastanawiał się nad możliwościami dalszego rozwoju oper. Obecnie bowiem, szczególnie na niektórych scenach operowych, które nie mogą wyjść z zaczarowanego repertuaru klasycznego, opera traci powoli rację bytu, albo staje się przybytkiem garstki melomanów.

A przecież nie o garstkę melomanów nam chodzi, tylko o zupełnie innego widza. Nie o porównywanie bogactwa wystawy i warunków wokalnych artystów, ale o zdobycie mas pracujących, o ich wykształcenie muzyczne.

Opera Dolnośląska — poza „Czartem i Kaśką" — nie potrafiła dotychczas wyzwolić się z klasycznego konwencjonalizmu. Nieśmiertelna „Halka" bądź po scenie już nieomal trzy lata, „Straszny Dwór" doczekał się w tym samym okresie drugiego wznowienia, kilka oper włoskich uporczywie powraca na afisz. Ani pod względem repertuarowym, ani reżyserskim nie wróży nam najbliższy sezon nic oryginalnego.

Porównajmy przy tej okazji repertuar opery poznańskiej, co prawda dysponującej nieograniczenie większymi możliwościami. Po „Gopianie" Zeleńskiego ujrzymy tam „Opowieści Hoffmana" Offenbacha i „Legendę o Marii" Martinu. Reżyserować te opery będą kolejno Teofil Trziński, Józef Wyszomirski i Józef Munclinger.

Jest przecież tyle nieznanych prawie zupełnie na scenach polskich oper czeskich czy rosyjskich! Hołdowanie niezmiennemu repertuarowi klasycznemu zadowoli wprawdzie melomanów, ale utrwali jednocześnie stały zastęp śpiewaków — specjalistów od arii Jontka czy Figara. Czy brak młodych sił operowych? Czy nikt nie pomyślał o szkoleniu nowych śpiewaków?

Szczegółowe rozpatrzenie tej sprawy nie do nas należy. Niemniej należało by poważnie zastanowić się nad zreformowaniem opery polskiej, jeśli chcemy, by nie pozostała ona w tyle za innymi i by odegrała swoje zadanie w powszechnej ofensywie kulturalnej

* * *

ZE SZCZERYM uznaniem powitać musimy wskrzeszenie tradycji żakowskich przez wrocławską Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Wieczór, zorganizowany przez „Vratislaviensis Konfraternię Fanatycznych Wyznawców Sztuki", powinien stać się przykładem dla innych wydziałów wyższych uczelni Wrocławia i zainaugurować pewne ożywienie w ospałym dość życiu wrocławskiej młodzieży akademickiej.

„Fuksówka" u plastyków zorganizowana była z młodzieńczym rozmachem i niefrasobliwym humorem. Kapitalne „referaty" kolegium sędziów czy wreszcie piekielne katusze młodych „antypodystów" wywoływały na widowni wybuchy śmiechu.

Przy tej okazji „fuksówka" dała jednocześnie możność zwiedzenia wielu gościom przybytku WSSP przy ul. Traugutta. Gdyby nie wesoły nastrój, panujący na „fuksówce", należało by właściwie zapłakać nad wyposażeniem szkoły, jak też nad warunkami „mieszkalnymi" WSSP. Trudno zaiste we Wrocławiu znaleźć równie ponury i smętny gmach.

Czyż dla młodej plastyki Wrocławia nie znalazł się ani jeden przyzwoity budynek?

A tyle przecież imponujących gmachów zajętych jest przez różne niezbyt ruchliwe i pożyteczne instytucje, zażywające spokojnego, rozkosznego snu. Tyle gmachów, niezabezpieczonych należycie, niszczeje na naszych oczach z miesiąca na miesiąc, z roku na rok.

Nieszczęsny przybytek Muz przy ulicy Traugutta powinien stać się wyrzutem sumienia dla ojców miasta, o ile zdołali go chociaż raz dostrzec spoza oddzielającego go od ulicy morza ruin.

L. G.

Prof. JÓZEF HELLER

Człowiek, dla którego mózg ludzki nie miał tajemnic

Profesor I. P. Pawłow zmarł w 1936 r., jako członek Radzieckiej Akademii Nauk i kierownik Instytutu, specjalnie dla niego stworzonego w Moskwie. Zaszczycony był niepowszednim tytułem „Princeps physiologorum Mundi" (Książę fizjologów świata), nadanym mu przez Międzynarodowy Kongres Fizjologów, który odbył się w Moskwie w 1935 r.

Jego osiągnięcia naukowo - doświadczalne nad poznaniem pracy mózgu zjednały mu uznanie całego świata lekarskiego i dały podstawę do nowych metod badawczych i leczniczych.

W 1949 r. przypada setna rocznica jego urodzin, która będzie uroczyście obchodzona nie tylko w Z.S.R.R., ale we wszystkich środowiskach lekarskich, gdzie prof. Pawłow uważany jest za autorytet i jedną z najwybitniejszych postaci w historii medycyny.

Niestrudzony pracownik aż do śmierci kierował w swym Instytucie pracą 50 asystentów. Pracę przerywał na 3 miesiące letnie, które spędzał w swej posiadłości nad Bałtykiem, zajmując się ogrodem, robiąc wycieczki na rowerze i kompletując swój słynny zbiór motyli.

Pierwsze prace Pawłowa dotyczyły serca i krążenia, potem zajął się pracą gruczołów trawiennych i tu dał się poznać jako świetny operator. Mówiono wówczas, iż Claude Bernard był pierwszym chirurgiem doświadczalnym, lecz Pawłow jest największym. Jak doszło do jego badań nad korą mózgową, czym się najwięcej zajmował, opowiada sam Pawłow:

„Przy czynności gruczołów trawiennych należało się zająć tak zwanym pobudzeniem psychicznym gruczołów. Starano się w tych wypadkach zrozumieć reakcję zwierzęcia, wyobrażając sobie, co zwierzę mogło myśleć i odczuwać".

Pewnego razu zdarzyło się, że Pawłow sądził o myślach psa co innego, a asystent co innego. Asystent się uparł i Pawłow nie mógł go przekonać. To go zbuntowało przeciwko psychologicznemu ujmowaniu przedmiotu i skłoniło do obiektywnego badania. Polegało ono na obserwacji i rejestracji pobudzeń, dochodzących do zwierzęcia i reakcji jego w postaci ruchów i wydzielenia. Badania te doprowadziły do wyników, dzięki którym już w 1904 r. przyznano Pawłowowi najwyższe międzynarodowe wyróżnienie — nagrodę Nobla.

Co fizjologia rozumie przez odruch w ogóle?

W życiu potocznym mówimy, że robimy coś odruchowo, to znaczy bez namysłu. W nauce rozumiemy odruch w następujący sposób: któryś z organów zmysłowych, jak: oko, ucho, skóra — zostaje trafiony przez odpowiedni rodzaj energii, oko przez światło, ucho przez drganie powietrza, skóra przez ciepło lub dotknięcie i tp. **Takie zadrżalanie nazywamy bodźcem.** Organ zmysłowy przetwarza bodziec na proces nerwowy, którego istoty jeszcze nie znamy. Proces ten zwany podnietą, biegnie po nerwie jak iskra po loncie, do centralnego układu nerwowego. Stąd po innych nerwach przenosi się do organu wykonawczego, pobudzając go do działania, a więc mięsień do skurczu, komórkę gruczołową do wydzielania. W ten sposób bodźce zewnętrzne łączą się z czynnościami organizmu tak, jak przyczyna ze skutkiem.

PROF. J. P. PAWŁOW

Można taki odruch porównać z działaniem automatu pożarowego. Na ciskamy guzik w ulicznym automacie, w lokalu straży pożarnej zapala się lampa z numerem i straż pożarna zjawia się w ulicy, skąd alarmowano.

Tak zwane instynkty, nawet bardzo skomplikowane, są złożonymi odruchami, gdzie ostatnia czynność jednego odruchu jest bodźcem, wywołującym odruch następny. Doświadczenia prof. Pawłowa dostarczyły ostatecznych dowodów tej tezy.

Odruchem najczęściej stosowanym przez Pawłowa — był odruch pokarmowy, t. j. wydzielanie śliny pod wpływem podanego, lub pokazanego pokarmu. Pawłow odkrył, że jeżeli przed karmieniem psa stosować stale jakiś sygnał, to po pewnym czasie pies wydziela ślinę już pod wpływem samego sygnału. Sygnałem tym może być: czerwona latarnia, dźwięk dzwonka, gwizd, drażnienie określonego miejsca skóry itp. Tego rodzaju reakcja stanowi właśnie **„sławny odruch warunkowy Pawłowa".**

U ludzi powstają podobne odruchy. Niedawno czytaliśmy w prasie, że na prośby mieszkańców zakazano fabrykom używać jako sygnału — syren alarmowych. U psa sygnał świetlny lub dźwiękowy pobudza odruch pokarmowy — u ludzi wycie syren wskutek przeżytych bombardowań, wywołuje odruch strachu. Badania Pawłowa ustaliły jasne i dokładne prawa powstawania i zanikania odruchów warunkowych. Znaczenie doświadczalne odruchu warunkowego polega na tym, że za jego pośrednictwem zwierzę odpowiada niejako czy zastosowany sygnał dociera do jego mózgu. Człowieka możemy zapytać. Odpowiedź może być prawdziwa, ale może też być świadomie lub nieświadomie fałszywa, natomiast odruch warunkowy odpowiada ze ścisłością automatu.

W ten sposób stawiając pytania, Pawłow wyjaśnił bardzo wiele czynności kory mózgowej, które przedtem należały do dziedziny psychologii.

Drugie jego ważne badania dotyczyły czynności **„różnicowania"**, będącej podstawę orientacji w świecie zwierzęcym i warunkiem istnienia pamięci. Ujmijmy to przykładowo:

Jeżeli u psa wykształci się odruch warunkowy na biały trójkąt, to na sam widok takiego trójkąta pies wydziela ślinę. Jeżeli mu pokażemy białe koło — odruch wystąpi również. Zatem pies reaguje na białą figurę, nie rozróżniając kształtu. Jeżeli natomiast zastosujemy trójkąt i następnie karmienie, a koło bez karmienia, pies będzie wydzielał ślinę tylko na widok trójkąta. Zanik reakcji na koło nie polega na biernej utracie odruchu warunkowego, ale na czynnym rozwinięciu hamowania. Pawłow dowiódł, że zdumiewająca nieraz zdolność rozróżniania polega na hamowaniu początkowych pobudzeń. Są to **„hamowania różnicujące".**

Istnieje jeszcze inny rodzaj hamowania, polegający na zmęczeniu komórki nerwowej jeżeli ją za często i za długo pobudzano. Pawłow wykazał, że sen jest stanem ogólnego hamowania i występuje pod wpływem równoczesnego zmęczenia większej ilości komórek nerwowych, skąd promieniuje na całą korę mózgową. Jeżeli pobudzone jest jednostajnie szerokie pole kory, ulega ono zmęczeniu i występuje senność. To tłumaczy, że senność może występować zarówno jako następstwo nudy, jak wskutek dłuższej wyczerpującej pracy mózgu. Pawłow wytłumaczył też stany pośrednie pomiędzy czuwaniem a snem jak: **katalepsję, hypnozę i sugestię**, jako stany ogólnego zahamowania, które jednak nie obejmują tak głębokich warstw kory mózgowej, jak sen.

Drogą operowania uszkodzeń różnych części kory mózgowej Pawłow ustalił, na podstawie zaburzeń w odruchach warunkowych, jak są rozmieszczone w korze mózgowej poszczególne ośrodki. Opracował też podstawy dla zrozumienia i leczenia chorób mózgowych u ludzi.

Pawłow dokonał tak wiele dla wiedzy o mózgu, że słusznie uzyskał tytuł „najlepszego fizjologa świata".

MAKSYM GORKI

TOWARZYSZ

W KŁĘBOWISKU nieszczęść i udręki, żądzy użycia i zupełnego ubóstwa, budzącej odrazę chciwości i samolubstwa — sutereny domów, w których mieszkała biedota tworząca swą pracą bogactwo miasta, odwiedzali wędrujący, pełni wiary w człowieka nauczyciele, dalecy zwiastuni zemsty, rozniecający iskry buntu z odległych ognisk prawdy. Przynosili oni z sobą w tajemnicy żyzne ziarna nadziei — i bądź w chłodnych błyskach oczu, bądź w cichych szeptach miłości do ludzi rozsiewali promienną zapowiedź w spowitych mrokami sercach ludzi - niewolników, zamienionych potęgą chciwców i brutalną wolą czcicieli bogactw — w ślepe i nieme narzędzia zysku.

Owi ciemni, wiecznie popędzani ludzie z suteren, słuchający z nieufnością brzmienia nowych słów, chwytający dźwięki tonów, których od dawna łaknęły ich serca — podnosili powoli swe głowy, zrywając pętle wymyślnego kłamstwa, którymi oplątywali ich dowolnie nienasyceni wyzyskiwacze człowieczej niemocy.

W życie biedaków, przeżarte głęboko zakorzenioną nienawiścią a zatrute krzywdą, w ich świadomość zaśmieconą obłudną mądrością gwałcicieli — w to zgaszone smutkiem życie, przepełnione goryczą i poniżeniami — padło jasne, proste słowo:

— Towarzysz!

To słowo nie było dla nich nowe; słyszeli je oni dawno — i już nieraz wymawiali. Lecz rozbrzmiewało ono dotychczas takim samym pustym dźwiękiem, jakim rozbrzmiewają wszystkie inne wytarte słowa, łatwo zapominane.

Lecz teraz owo jasne i mocne słowo miało całkiem inny sens. Wyśpiewywała je z zachwytem dusza, wyczuwająca w nim coś mocnego, promiennego, lśniącego blaskiem drogich kamieni.

Toteż biedacy przyjmowali je z czcią, wymawiając miękko, pieszcząc w swych sercach, jak pieści zachwycona matka swe nowonarodzone dziecię.

Im wnikliwiej zagłębiali się w znaczenie tego słowa, tym wydało się im ono wymowniejsze i doniośléjsze.

— Towarzysz! — mówili oni.

Sprawiało to wrażenie, iż jego dźwięk rozlegał się, by podnieść świat na wyżyny szczęścia, a ludzi związać z sobą mocnymi węzłami czci dla siebie i poszanowania wolności człowieka — w imię jego wyzwolenia.

Rozlegało się ono, pośród obłudnych słów współczesności, jak radosna wieść o przyszłości, jak wieść o nowym życiu, wyłaniającym się z oddali czasu.

Na twarzach tych, którzy pielęgnowali to słowo w sercach, którzy wkładali w nie swą wiarę i pragnęli w nim słyszeć dźwięk dzwonu wzywającego do jedności — widoczne było dumne uczucie młodych twórców.

Stawało się jasne, że siła, z którą łączyli to żywe słowo — jest niezniszczalna, niezwalczona, niewyczerpana.

Gdzieś tam już powstawały przeciwko nim ciemne watahy zbrojnych ludzi, ustawiających się złowieszczo w równe linie: to nienawiść uciskających przygotowywała się do odparowania fali potężniejących uczuć, łaknących sprawiedliwości.

Ale w wąskich, ciasnych ulicach wielkiego miasta, między jego milczącymi, zimnymi ścianami, wzniesionymi rękami nieznanych twórców — nieustannie wzrastała i dojrzewała niegasnąca wiara ludzi w powszechne braterstwo.

— Towarzysz!

Takie słowo powstawało światełko, by rozpalić się wielkim płomieniem, gotowym ogarnąć całą ziemię uczuciem przyjaźni dla wszystkich ludzi, spopielić wypaczające ich dusze uprzedzenia, nienawiści i zawiści, zbliżyć do siebie wszystkie serca i zespolić je w jedno serce świata — serce sprawiedliwych i szlachetnych ludzi — w nierozłącznej rodzinie wolnych pracowników.

Na ulicach znieruchomiałego miasta, zbudowanego rękami niewolników, a rządzonego uciskiem — powstawała i wzmacniała się wiara w człowieka, w jego zwycięstwo nad sobą i nad złem w świecie.

W ponurym chaosie pełnego trwogi i smutku życia jaśniało promienną, radosną gwiazdą — proste, stające się światłem wskazującym drogę w przyszłość — głębokie jak serce słowo:

— Towarzysz!

Na półce z książkami

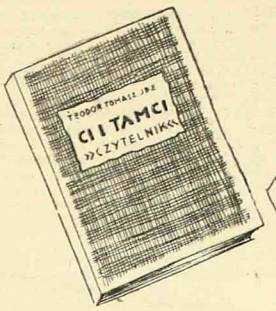

TEODOR TOMASZ JEŻ
„CI I TAMCI"
CZYTELNIK 1948 r. — STR. 438

Omawiając rozwój beletrystyki polskiej, krytycy literatury na ogół biorą pod uwagę jedynie pisarzy pierwszorzędnych; z Rzewuskiego przeskakujemy od razu do pozytywistów, a w najlepszym wypadku uwzględnia się twórczość Kraszewskiego i Kączkowskiego.

Tymczasem w cieniu tych uznanych wielkości kryje się plejada pisarzy t. zw. drugorzędnych. Nie popełnimy zbyt niego uproszczenia, jeżeli im właśnie przypiszemy doniosłą rolę rozbudzenia czytelnictwa w Polsce, dotychczas nie wykraczającego z reguły poza ramy poezji.

Najnowsze badania socjologiczne potwierdzają ten sąd: pisarze t. zw. drugorzędni, pisarze przemilczani w podręcznikach historii literatury, tworzyli właśnie to, co nazywamy dzisiaj „epoką literacką", oni właśnie byli członkami najróżnorodniejszych szkół, oni najczęściej docierali do rąk czytelnika.

Reedycja dzieła T. T. Jeża „Ci i tamci" nabiera w tym roku szczególnej aktualności ze względu na tło rozgrywających się wypadków: autor losy swoich bohaterów prędzie na kanwie „Wiosny Ludów" na Węgrzech.

„Ci i tamci" to wizerunek dwu światów, świata rewolucyjnego i świata konserwatywnego, ścierających się na oczach czytelnika. Pomimo archaizmu języka naiwnej dość budowy kompozycyjnej dzieła, pomimo nieudolnego stylu i rażących dłużyzn, dzieło T. T. Jeża jest doskonałym odzwierciedleniem stosunków, panujących w monarchii austro - węgierskiej w latach rewolucji. Głębokie podłoże socjalne, umiejętne wplatanie wątka politycznego, doskonały koloryt lokalny, daleko idąca indywidualizacja w kreśleniu postaci bohaterów, cały ten świat zmierzchły i niemal legendarny tworzy z powieści Jeża rozległą panoramę współczesnej Europy, jest wartościowym aneksem do wypadków ściśle historycznych.

Jeż jest jedynym powieściopisarzem polskim, uwzględniającym tak szeroko w swojej twórczości wypadki, związane z „Wiosną Ludów". Nie można było lepiej uczcić setnej rocznicy tego doniosłego wydarzenia, jak wskrzeszając zapomnienia barwną opowieść Miłkowskiego — Jeża.

L. G.

IRENA KRZYWICKA
„GORZKIE ZAKWITANIE"
STR. 135 „CZYTELNIK" 1948 R.

Powieść Krzywickiej ukazała się już przed wojną, lecz nosiła wówczas inny tytuł, a mianowicie: „Pierwsza krew". Chociaż zaliczam się do wielbicielek talentu Krzywickiej, uważam jednak, że zmiana ta wyszła książce na dobre i że obecny tytuł jest, powiedzmy.... o wiele bardziej dyskretny.

„Gorzkie zakwitanie" — to powieść o dzieciach, ale bynajmniej nie dla dzieci. Autorka porusza w niej niesłychanie ważny problem: stosunek rodziców do podrastających już dzieci. Rodzice przedstawieni przez Krzywicką nie znaleźli odpowiedniego klucza do duszy swych latorośli. Zawodzi surowa metoda wychowawcza prof. Broniszewskiego. Jasia, mimo koleżeńskiego stosunku do matki, czuje się obco w rodzinnym domu, a syn kasjera Krzysztof, mając obojga rodziców, uważa się właściwie za sierotę.

Irena Krzywicka z prawdziwą pasją walczy z zakłamaniem i kołtunerią małomieszczaństwa. Pod tym względem śmiało można ją nazwać kontynuatorką przekonań niezapomnianej Gabrieli Zapolskiej. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że większość bohaterów Krzywickiej nosi nazwiska i imiona postaci z powieści Zapolskiej. Autorka świadomie przyznaje się do pokrewieństwa swoich powieściowych postaci ze słynną rodziną Dulskich i w utworach swoich piętnuje właśnie współczesną dulszczyznę.

W powieści „Gorzkie zakwitanie" czytelnik odnajdzie także akcenty podjazdowej walki autorki z pruderią i zakłamaniem. Nie na próżno matka małej Jasi jest rodzoną siostrą szwagra pani Dulskiej. Takie węzły rodzinne zobowiązują.... (ha)

Sergiusz Jesienin

REWOLUCJA LISTOPADOWA wydała nie tylko bohaterów walki. Zapisała ona w księdze swoich dziejów również imiona znakomitych twórców. Jedni z nich włączyli się w pochód mas, opiewali ich zmagania, stali się piewcami swoich czasów. Inni, nie zdoławszy dotrzymać kroku wartkim prądom życia, odtworzyli głębię przeżyć własnych i narodu w dziełach swego natchnienia.

Do tych ostatnich należy Sergiusz Jesienin.

Nie mamy w przekładzie polskim jego wierszy. Są one trudne do zdobycia także w języku rosyjskim, wszystkie bowiem ich zbiory zostały dawno wyczerpane, a nowe wydania ukazują się rzadko. Fakt ten powodowany jest zapewne: jaskrawością niektórych utworów Jesienina, poświęconych hulaszczemu życiu, niewybrednym w nim językiem oraz rozwiązłym życiem poety, zakończonym tragicznym jego zgonem. Po nagłym bowiem rozstaniu się ze słynną tancerką Izadorą Duncan, Jesienin wpadł w depresję i popełnił samobójstwo w jednym z piotrogradzkich hoteli.

Tymczasem, obok poematów istotnie bardzo w swej treści swobodnych, Jesienin pozostawił liryki o takim pięknie, jakich niewiele znajdziemy w literaturze światowej.

W jednym z młodzieńczych swoich wierszy poeta napisał:

Chociaż dźwigam smutku brzemię,
pragnę ludzi sercem gościć.
Ja przyszedłem na tę ziemię
żeby prędzej ją opuścić...

W tych strofkach, nie oddających zresztą w pełni treści oryginału, mieści się istota twórczości poety. Bezpośredniość jego odczuwania, targająca serce rzewność jego pieśni, smutek unoszący się nad jego tworzywem jak mgła nad polami umierającej jesieni, zdumiewająca plastyka opisu — oto najbardziej istotne elementy twórczej indywidualności Jesienina, zawartej w jego wierszach.

Poeta wychował się na wsi syberyjskiej w ubogiej chacie wieśniaczej. Losy rzuciły go do wielkich miast — do obu stolic Rosji.

Wielkomiejska atmosfera odebrała mu spokój, pozbawiła ciszy, którą rozkoszowała się jego dusza. Znikły sprzed jego oczu obrazy, które szły za nim z bezkresnych równin Syberii — wraz z postacią ubóstwianej matki.

Gdy poeta wracał z włóczęgi po mieście do swego pokoju, gdy zamyślał się nad swą przeszłością i wywoływał w pamięci dom rodzinny, pisał do matki listy wierszem tak proste i piękne, że niepodobna ich czytać bez głębokiego wstrząsu.

Wszystko, co związane jest z życiem wsi, tchnie pod piórem Jesienina przedziwnym czarem. Koroną w nim jest czysta, wzniosła ludzka miłość.

Czytelnik podziwia w jego wierszach nie tylko głębię uczucia, nie tylko geniusz poetycki twórcy, lecz i metafory, zdumiewające swą prostotą i wymową.

Liryka w poezji rosyjskiej zajmuje od początku jej narodzin miejsce wyjątkowe. Jej bogactwo od dawna budzi podziw wszystkich krytyków twórczości literackiej.

Jesienin zwiększył owo bogactwo skarbami o olśniewającym blasku.

IRENA SCHULTZ

Ludzie znad Wołgi i Wisły

(Opowiadanie prawdziwe)

Już w sobotę 5 maja 1945 roku robotnicy Niemcy wiedzieli, że w poniedziałek rano wejdą do fabryki żołnierze radzieccy. Mówił im o tym Schmidt, niedawno przyjęty do kotłowni. Niemcy bali się Rosjan jak ognia, a robotnice Polki, zatrudnione tutaj przymusowo, zakładały się między sobą, że ani jeden z nich w poniedziałek się nie pokaże.

Tymczasem niemiecka akuratność przemogła u nich strach, bo tuż za wchodzącymi do fabryki żołnierzami radzieckimi, zaczęli się wsuwać chyłkiem i robotnicy Niemcy. Żołnierze nie zwracali na nich wiele uwagi, oblężeni dosłownie przez robotnice Polki, które wypytywały ich o Warszawę, większość bowiem dziewcząt stamtąd pochodziła.

Najwięcej ruchu robiła jednak wśród żołnierzy Stasia — hafciarka z Kalisza, żeby dowiedzieć się czegoś o swoim narzeczonym. Słyszała przed chwilą, że w ich oddziale, znajduje się kilkunastu chłopaków, którzy byli zatrudnieni we Wrocławiu na robotach i dwa miesiące temu przeszli na stronę radziecką.

Mała, drobna, stawała przed każdym z żołnierzy i zadawała nieustannie jedno i to samo pytanie:

— Nie widzieliście może, taki nieduży w wojskowej kurtce. Hienio mu na imię. Stasia nie wymawiała nigdy Henio, tylko zawsze Hienio. Ale żaden z nich nic nie wiedział o nim.

Ostatni żołnierz, do którego się zwróciła, odpowiedział jej „niet". Stanęła pośrodku oświetlonego majowym słońcem podwórka. Myślała o swojej krzywdzie. Śmiechy i opowiadania koleżanek dochodziły do jej uszu jak przez zasłonę.

Przecież gdyby nie majster fabryczny Sauer, nigdy by jej Henio nie zostawił. Była w 6-tym miesiącu.... Kiedy uciekł z Burgweide z łagru, przez całe dwa tygodnie chowała go w komórce fabrycznego schronu. Stamtąd właśnie Sauer wyciągnął chłopaka. Dwóch żandarmów zabrało go zaraz do koszar Kuerrassierstrasse, skąd codziennie pędzili ludzi do okopów.

Dzień w dzień pod bombami ganiała do niego z obiadem. Aż do 27 marca, bo kiedy tego dnia wróciła, od razu wiedziały koleżanki, że musiało się stać coś złego. Poszarzała jakaś, ustadła na schodach do schronu nie zdejmując palta, a kiedy stawiała koło siebie koszyk z garnkami, coś wewnątrz nich zabulgotało. Obiad przyniosła z powrotem. W nocy bomby zburzyły koszary do piwnic. Opowiadała z przerwami nabierając nieustannie powietrza, jakby pod wysoką górę szła i wreszcie:

— Ale temu draniowi nie daruję, wszystko Ruskom opowiem. Zobaczycie! Tu na podwórku będzie leżał!

Tej nienawiści do majstra nie zmniejszyła nawet wieść przyniesiona w tydzień później przez Franka, co u piekarza na Oderstrasse pracował, że się wtedy z koszar trochę naszych uratowało i do Rosjan przeszli. Między nią a znienawidzonym majstrem dochodziło do nieustannych utarczek. Raz, kiedy kazał jej po godzinach wodę do kąpania dla Niemców nosić, rzuciła się na niego z pięściami. Czerwona, wściekła, drapiąc i waląc z całej siły, powtarzała w kółko:

— Masz za mojego Hienia, masz!

Dopadła zaraz do nich Ślązaczka Jedwiga Jagla i uprosiła majstra, żeby Stasi na gestapo nie dał.

Kiedy stała teraz na podwórku, po kazał się w bramie nowy oddział. Na przodzie szedł ciężkim krokiem olbrzymi żołnierz w długim szynelu i wielkiej skórzanej czapie. Stasia z błyskiem nadziei w oczach ruszyła w ich stronę i zagadała o narzeczonego pierwszego z brzegu, właśnie olbrzyma.

Ale Grigorij, bo tak się nazywał żołnierz, tak samo jak inni nie wiedział o nim nic i z wyraźnym nadwołżańskim akcentem odpowiedział.

— Niet!

Zainteresował go Sauer, który właśnie na rowerze nadjechał. W skórzanej kurtce i cyklistówce, jak każdego dnia, tyle tylko, że nie zatoczył koła po podwórku, jak to zwykle robił.

Zobaczyła go teraz również Stasia. Przygląda mu się, jakby go nigdy dotąd nie widziała. Dopiero kiedy Grigorij po raz trzeci powtórzył swoje:

„A eto kto?", jakimś głuchym, nieswoim głosem odpowiedziała:

— Majster!

Sauer dobrze wiedział, że o nim mowa, bo żołnierz wskazywał na niego, widział również utkwiony w siebie, nieprzytomny, pełen nienawiści wzrok dziewczyny.

Ten wzrok zobaczył i Grigorij. Rzeczowo spytał:

— A czto, on dobry był?

Stasia nie poruszyła się i nie odpowiedziała. Usta miała zacięte. Brwi zbiegły się, tak że tworzyły teraz jedną linię. I wtedy żołnierz zaczął powoli zesuwać z ramienia automat, nie spuszczając z oka, z Sauera, który nagle podał się cały do tyłu i rozkrzyżował ręce.

Wtedy Stasja chwyciła nagle Grigorja za rękę i głośno, pośpiesznie, jakby wzywała ratunku, zakrzyczała kilka razy jedno tylko słowo:

Dobry, dobry, dobry.....

Żołnierz opuścił karabin. Przyglądał się Stasi chwilę, jakby się jeszcze nad czymś namyślał, i powiedział:

— **Ja tiebie ponjał. Lieżaczewo nie bijut.**

Zrozumieli się wtedy Grigorij znad Wołgi i Stasia — hafciarka z Kalisza.

Rozrywki Umysłowe

KRZYZÓWKA I KWADRAT MAGICZNY UL. „SOLUS"

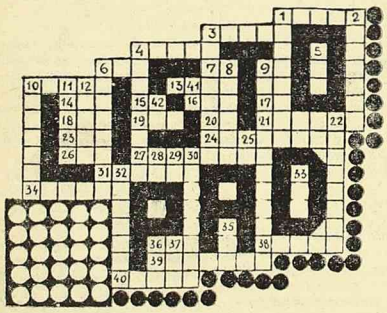

Poziomo: 1. tarcza Zeusa. 2. grupa zwierząt z gromady kręgowych. 4. zmechanizowana machina pracy. 6. Mocne angielskie piwo. 7. Dwie początkowe litery alfabetu. 10. Sfermentowane mleko krowie. 13. Inaczej przeznaczenie los. 14. Okres czasu (l. mn.). 15. Starość. miasto w Chaldei. 16. Owad-szkodnik. 17. Nuta. 18. Rzeka w Niemczech (wspak). 19. Roślina przemysłowa . 20. Dwie spółgłoski. 21. Miasto w ZSRR. 23 Zaimek. 24. Wojew. miasto w Polsce. 26. Pora roku (bez ostat. lit.) 27. Odmiana węgla kamiennego. 31. Człowiek o wysubtelnionym poczuciu piękna. 34. Miejsce obróbki drzewa. 36. Rzeka w ZSRR. 38. Zjawisko na niebie. 39. Wyraz bliskoznaczny. 40. Gatunek papugi.

Pionowo: 1. Następstwo doznanych przeżyć (wsp.) 2. Związek chem. azotu i wodoru. 3. In. pióro. 4. Wynik, skutek 5. Młoda zielona trawa. 6. Miasto w Palestynie (miejsce urodzenia Józefa). 8. Pisarz francuski. 9. Światłowzroczność u roślin. 10. Zetknięcie się, porozumienie. 11. Kwas karbolowy (związek chem. węgla, tlenu i wodoru). 12. Imię żeńskie. 22. Garncarstwo, artystyczne, wyroby z fajansu. 25. Zaimek osobowy. 28. Litera fon. wsp. 29. Dwie jednakowe spółgłoski. 30. Arcydzieło poezji hinduskiej. 32. Wierzchnia, twarda powłoka. 33. Kapłan posiadający wiedzę różnych tajemnic nadprzyrodzonych. 35. Bóstwo leśne. 36. Owad blonkoskrzydły. 37. G'os zwierząt (wspak). 41. Jednostka miary, oporu elektrycznego. 42. Nuta.

II kwadrat magiczny: W figurę wpisać pięć wyrazów jednobrzmiących poziomo i pionowo: 1. Inaczej ustne względnie pisemne porozumienie. 2. Rasa ludzi. 3. Tłuszcz. 4. Miejscowość podwarszawska 5. Zabezpieczenie okien lub drzwi (wspak).

Smiejmy się

— *Jak się pani mój nowy kapelusz podoba?*

— *Ja osobiście wolę więcej strojne.*

Bez słów.

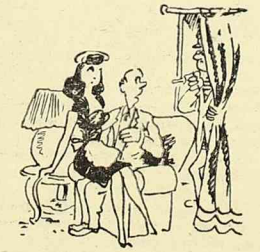

Jak mogliście mnie tak przestraszyć, już myślałem, że to moja żona.

FILMY TYGODNIA

SIOSTRA LOKAJA. *film prod. amer.*

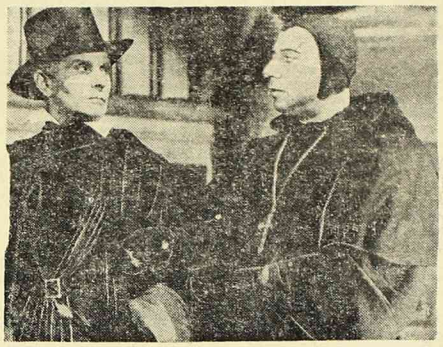

OJCZYZNA *film prod. franc.*

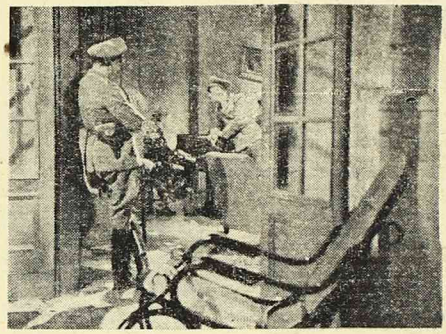

ZAKAZANE PIOSENKI — NOWA WERSJA — film prod. polsk.

Na srebrnym ekranie

„Ostatnia noc"

Aparat projekcyjny, wyniesiony z atelier na ulicę, staje się ruchliwy jak karabin maszynowy. Dynamika zdarzeń rewolucji na ekranie przeistacza się w dynamikę skrótów, dzięki czemu obraz filmowy zrywa z tradycją teatralności, ciążącej do tej pory na grze aktorów i pracy reżyserów. Te dwa zdania, wyjęte z artykułu Ludomira Rubacha p.t. „*Kinematografię radziecką stworzyła rewolucja*", który ukazał się na łamach czasopisma „Film", wyjaśniają nam w sposób dobitny wielki przełom, jakiego dokonał film radziecki.

Pierwsze obrazy filmowe po rewolucji październikowej były dokumentami filmowymi. Aparat filmowy znalazł się na ulicy obok karabinu maszynowego. Operator znajdował się na pierwszej linii frontu, tak jak wszyscy bojownicy rewolucji październikowej. Dlatego też początkowe obrazy kinematografii radzieckiej są filmami dokumentarno-reportażowymi.

Film „*Ostatnia noc*", wyświetlany w czasie festiwalu kinematografii radzieckiej we Wrocławiu, dzieło jednego z czołowych realizatorów radzieckich, J. Rajzmana, aczkolwiek wiernie odzwierciedla idee, które przyświecały rewolucji październikowej w Moskwie, nie posiada już cech filmu autentyczno-reportażowego. Film Rajzmana jest wzorem dzieła na wskroś artystycznego, a jednocześnie mającego wysokie walory społeczne.

„Ostatnia noc" daje nam przekrój wydarzeń historycznych, a jednocześnie naświetla we właściwy sposób rolę i zachowanie się przedstawicieli poszczególnych klas społecznych w owych epokowych wydarzeniach. Mamy więc w filmie ukazaną w skrócie rolę kapitalistów moskiewskich sprzed roku 1917, bezmyślną tępotę mieszczaństwa i czujność klasy robotniczej, która w przełomowych dniach październikowych wzięła na swe barki troskę o losy kraju.

Film „Ostatnia noc" J. Rajzmana zaliczamy do czołowych dzieł kinematografii radzieckiej o tematyce październikowej, zarówno z uwagi na grę aktorów, reżyserię, jak też i opracowanie techniczne. (zg)

„Tchórz"

Na poczęte w małym miasteczku napadają zamaskowani bandyci. Dwaj broniący kasy urzędnicy odnoszą ciężkie rany; trzeci wychodzi z opresji bez szwanku, bo oddaje pieniądze bez oporu.

Tchórz! — osądza opinia miasteczka. Odwracają się od niego najbliżsi, otacza go powszechna pogarda.

Bohater filmu ma jednak swoje racje, które pozwalają mu zachować szacunek dla siebie. Jest bowiem świadom niewątpliwej prawdy, że walka z bandytami nie uratowałaby strzeżonego przezeń dobra a kosztowała jedno zmarnowane ludzkie życie.

Udaje mu się w końcu przeprowadzić swoją rehabilitację, odzyskuje szacunek otoczenia i.... sympatię widza.

Oto w skrócie treść doskonałego filmu czeskiego „Tchórz" reżyserowanego przez znanego w Polsce Bożiwoja Zemana. Jest to film z gatunku tych kryminalnych, których żywe zagadnienia psychologiczne zastępują powikłania akcji.

Najpopularniejszy aktor czeski K. Hoeger grający w filmie główną rolę, dał swoją wspaniałą kreacją dowód, że sława jego nie jest przypadkowa.